



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## KRONIKA

GMINY KREKOLE (do str. 50)

opracowana wspólnie przez

Josefa Hoppe II, z przyjacielską pomocą Anny Kathariny Preuschoff, siostry Proboszcza Clemensa Preuschoffa, a także ówczesnego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Krekolu, przedstawiciela Rady Kościoła i Rolników Valentina Behrendta.

Listę poległych z Samolubia opracowało małżeństwo Anna i Richard Humann i Georg Will,

dedykowana

wszystkim byłym Krekolanom i mieszkańcom Samolubia

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Opracowano	- rok 1955.
Korekta treści	- rok 1960.
Niniejsza kopia	- rok 1998 ( Ewald Krieger )
Tłumaczenie	- rok 2004 ( Barbara Kułdo , Klaus Dieter Brieskorn )

1.

## HISTORYCZNY RYS GMINY KREKOLE

( opracowane przez Valentina Behrendt )

Wieś Krekole , powiat Lidzbark Warm., powstała w 1336 roku. Naszymi przodkami byli Prusowie, ludność znad Morza Wschodniego ( Bałtyk ). Byli oni poganami . Biskup Pragi św..Adalbert ( Wojciech) uczył pogan chrześcijaństwa. W ósmym stuleciu został on przez tubylców zamordowany. Dwieście lat później działał drugi misjonarz Bruno z Ouerfurtu. Także zginął koło Giżycka . Na pamiątkę śmierci męczeńskiej na jednym z wzniesień koło Giżycka został postawiony krzyż ( krzyż Bruna). Przybywali inni misjonarze. Wielu z nich, podobnie jak Adalbert i Bruno, także zginęło tragicznie. W celu ochrony misjonarzy powstał zakon rycerski ( Ritterorden). Zaczęli oni budować zamki krzyżackie w Malborku

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

( Marienburg ), w Lidzbarku Warm. ( Heilsberg ), a także w innych miastach. Teraz można było umacniać chrześcijaństwo. Rycerze sprowadzili do Prus osadników , w związku z czym na te ziemie przybyli książęta ze Śląska, Niemiec ( Reinland ), z Saksonii i Holandii , którzy osiedlili się w krainie „ tysiąca lasów i jezior”.

Zaczęły powstawać wsie. Prusowie powoli przyjmowali wiarę chrześcijańską. Kupcy z Lubeki przywozili tu swoje towary i w związku z tym zaczął rozwijać się handel.

Podzielono kraj na biskupstwa i nasza kraina ( ojczyzna) została diecezją warmińską. Warmią zarządzał biskup. Naszą wieś, Krekole, zlokalizowano w roku 1336 . Położona jest ona we wschodniej części okręgu. Powierzchnia jej wynosi 64 włóki ( dawna miara – 1 włóka około 16 ha ) , a ponadto 520 mórg lasu gminnego ( Zinswald), zaś w roku 1928 – 1929 podłączono do gminy wieś Rejsy ( Reichsen).

Na północy wieś graniczy ze wsią Samolubie ( Lauterhagen ), na wschodzie z Krawczykami ( Krafthagen) i hrabiowską ziemią w Galinach ( Galingen), na południu z Połapinem ( Polpen ) i Kiersnowem ( Kerschdorf ), a na zachodzie z Napratami ( Napratten ).

Jest to płodny teren. Ziemia do uprawy jest gorsza, średniej jakości, przechodząca w glebę gliniastą. Są tu niewielkie pagórki. Wieś rozciąga się z północy na południe. Na niewielkim wzniesieniu stoi kościół, a obok plebania. Po obu stronach wsi są pola uprawne. Wieś leży w dolinie.

W centrum wsi jest staw. Wzdłuż wsi płynie strumyk, a stawy sprawiają, że Krekole są naprawdę ładną wsią. We wsi było 630 mieszkańców. Reformacja nie objęła Warmii, ponieważ w tym czasie była pod koroną polską..

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W roku 1772 wróciła ona z powrotem do Prus. Rolnicy uprawiali swoje gospodarstwa po obu stronach drogi biegnącej przez wieś. Każdy uprawiał tzw. trójpolówkę. Zgodnie z planem głównym, każdy rolnik miał przydzielone pola od podwórka swojego gospodarstwa do granicy gminy. Były to wąskie i długie pola. Uprawiano głównie żyto, groch i len. Na tym terenie nie było dużo pastwisk. Drugi wprowadzony plan nazywał się małym planem. Rolnik Franz Nitsch podzielił północną część wsi w stronę Samolubia na małe powierzchnie. Trzeci plan tzw. plan odłogów, nieużytków, obejmował teren wsi południowy w stronę wsi Rejsy (Reichsen). Plan nosił nazwę planu owsianego (Haferplan). Plan mały i owsiany miały na celu popularyzować uprawianie łąk. W ten sposób w jednym roku uprawiano owies lub żyto, w drugim zaś pastwisko. Ugory stały się pastwiskami. Obowiązywało srogie zarządzenie: na 1 Hufe (około 16 ha) można trzymać 1 krowę, 4 woły do orania ziemi, 1 źrebak i w miarę potrzeb świnie. Nie siano trawy, pozostawiono to naturze. Latem brano pastuchów, rolnicy otwierali obory, szopy i wypuszczali swoją trzodę na wiejską ulicę. Pastuchowie przeganiali bydło na pastwiska. Po zachodzie słońca zwierzęta wracały do gospodarstw. Wszystkie gospodarstwa rolne miały powierzchnię 3 włók. Jedna włoka to 60 mórg, lub około 16 ha. Wypasano bydło tylko do nocy świętojańskiej. Podobno w nocy pojawiały się zjawy, które straszyły pasterzy. Szczególnie młodzież była uczulona na straszenie. Nie było jednak żadnych straszycieli. Nie raz bywało, że zmęczony wędrowiec nocą zachodził do pasterzy, aby przespać się u nich. Wielki kapelusz, noc i wyobrażenia robiły swoje. Bywało też, że nocą, szeleszcząc tajemniczo gałęziami, wynurzała się z lasu sarna. Woły pasły się na łąkach. W lesie przebywały tylko w porze nocnej. W dzień musiały orać ziemię. Łąki w lesie były bardzo dobre. Woły same musiały się wypasywać, rolnik je wszystkie

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

razem zagradzał. W nocy strzegli wspólnie wołów Moschall i moi przodkowie. Byli oni sąsiadami mojego gospodarstwa i lasu.

Obszar leśny po obu stronach drogi do Naprat tworzył naturalną ochronę leśną, część należąca do Rejs – stanowiło pole z gospodarstwem, środkową część lasu tworzył zwykły las, a czwartą część obszaru leśnego nazywano Damerau. Ta sztuka graniczyła z Galinami i z Zinswaldem. Do strzeżenia wołów rolnicy mieli dodatkową pomoc gminną. Przez szajki złodziei grasujące w lesie ponoszono wielkie szkody. Niszczono młode drzewka, igły i młode pędy, a uszkodzone złodziejską stopą korzenie dorosłych drzew powodowały ich chorobę. Drzewa liściaste nie osiągały wieku dojrzałego. Najpierw rosły prawdziwe lasy iglaste. Potem sadzonki drzew liściastych wymarzały. Ten kwaśny las i zalane wodą trawy, z dzisiejszego punktu widzenia, nie stanowiły wartościowego pokarmu. Każdy gospodarz posiadał około 35-40 mórg lasu.

Do czasu, kiedy minister króla Fryderyka Wilhelma II – Heinricha von Stein (1804r.) wniósł pewne przywileje rolnikom, musieli oni odpracowywać pańszczyznę w dużych majątkach ziemskich. Nasi przodkowie pracowali w sąsiednich Krawczykach. Czekala ich harówka przy żniwach lub pomoc przy oraniu ziemi. Freiherr (H.von Stein) zniósł pańszczyznę przez co każdy rolnik dbał o swoje gospodarstwo. Fakt zniesienia pańszczyzny przyniósł dobry skutek, wyrobił w ludziach zamiłowanie do pracy.<sup>1</sup>

Nieszczęśliwe lata 1806-1807 i 1813-1814 przyniosły wielką biedę mieszkańcom. Przez przechodzące wojska napoleońskie, wszystko zostało splądrowane. „Zaprzyjaźnieni” Rosjanie byli jeszcze gorsi, aniżeli wrogo do nas

<sup>1</sup> Heinrich Friedrich Karl von Stein, pierwszy minister króla Fryderyka Wilhelma III z innymi politykami sformuowali ideę „Im głębiej chłop wrośnie w ziemię jako jej właściciel, tym mocniej stoi państwo” (1806 – 1807)

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

nastawieni - Francuzi. Do walki o wolność kraju zgłaszali się ochotnicy, jak np. zaginiony w roku 1813 Valentin Kutzki i jakiś inny żołnierz. Dla upamiętnienia nazwisk obu zabitych mężczyzn wypisano je na tablicy na dole wieży. Wieś Krekole była splądrowana i ograbiona. W całej wsi pozostała tylko jedna krowa. Mój pradziadek pochodził z Lindmannsdorf koło Braniewa. Także tam nie było lepiej. Nie dawno zawarł związek małżeński. Francuzi chcieli jego poparcia, a gdy odmówił, dostał porządne lanie, wskutek czego zmarł. Jego żona wyszła drugi raz za mąż. Z tego pierwszego związku byli dwaj bracia i siostra, którzy nie mogli znieść ojczyzna. Udali się więc oni do wsi Krekole. Mój dziadek kupił 3 włóki ziemi od małżeństwa Kroll za 1100 talarów w roku 1828. Jego brat i siostra pomagali mu w gospodarstwie. Wkrótce jego brat zakupił ziemię w Konitach, siostra zaś wyszła za mąż za rolnika o nazwisku Drewenz. Ta wkrótce po ślubie zmarła.

Uprawa lnu odgrywała dużą rolę. Był to jednak ciężki kawałek chleba, ponieważ nie było maszyn i wszystko koszono kosą. Dzień św. Bartłomieja (Bartholomaustag 24 sierpnia) wyznaczał początek młócki. Należy zaznaczyć, że zboże młócono cepami. Wcześniej, bo już o godz. 4 rano, pierwsze cepy już pracowały. Do śniadania musiało już być przygotowanych 6 warstw. Potem jedzono śniadanie, składające się z boczku i z suchego chleba. Uderzanie cepami na cztery sprawiało ludziom uciechę. Ludzie byli mimo wszystko zadowoleni (porównajmy dzisiejszy 45 godzinny czas pracy tygodniowo). Zboże rzucono łopatom pod wiatr. Długie brody mężczyzn miały mnóstwo plew, a ile było śmiechu, gdy je potem usuwano?

Dziesięć lat później, w 1838 roku, nastąpiła fala pożarów. W dzień Michała (29, IX.) od wybuchu oleju (w miejscu, w którym dzisiaj mieszka Hubert Langhanke) rozprzestrzenił się ogień. Była sucha jesień. Wszystkie zabudowania, które stały w

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

kierunku wschodniego od powiewu wiatru stanęły w ogniu. Także posiadłość mojego dziadka, Behrendta z Naprat, spaliła się. W ostatnim momencie uratowano jego dziecko. Jego pierwsza żona, z domu Marguart z Leiss koło Pieniężna, zmarła bezpośrednio po pożarze. Kiedy żywioł ustąpił wszyscy postanowili odbudować swoje spalone gospodarstwa. Rolnicy musieli to jednak robić własnymi kosztami, ponieważ nie było wtedy ubezpieczeń od pożarów.

Reforma gruntowa ( separacja ) była na ukończeniu.<sup>2</sup>

W tym miejscu należy wytłumaczyć , na czym polegały reformy rolne. „ Trwały one wiele lat i przeobraziły stosunki społeczne na wsi. Zniesiono pańszczyznę i przyznano bogatszym chłopom ziemię na własność za cenę pełnego odszkodowania dla dziedziców. Równocześnie przeprowadzono tzw, separację gruntów. Zlikwidowano szachownicę chłopskich pól, ale przy okazji pozbawiono najuboższych możliwości korzystania z bezpłatnych pastwisk gminnych. Po separacji warmińskie i mazurskie wioski straciły dawny wygląd – uległy rozproszeniu. Domostwa stawiano pośrodku wydzielonych gruntów . Ze względu na zagrożenie pożarowe zabraniano stawiania drewnianych chałup. Separacja dotknęła najbiedniejszych , spychając ich na skraj nędzy ...”<sup>3</sup>

Dziadek mój popierał reformę dotyczącą separacji, i osobiście opracowywał planu główny Krekola. Miał jednak przeciw sobie mieszkańców całej wsi. Nikt nie chciał mu pomóc. Musiał więc sam dla całej wsi opracowywać plan. .Wiele konfliktów i kłótni było przy dzieleniu ziemi. W roku 1848 separacja została dokonana. Grunty na nowo zmierzono i każdy rolnik, zgodnie z planem, otrzymał po trzy włóki ziemi . Najwięcej wątpliwości było przy kwestii, kto weźmie grunt w pobliżu wsi, a kto ziemię dalej położoną. Ziemia położona dalej była mniej

<sup>2</sup> „ W roku 1821 wyszedł edykt o podziale wspólnot”-Warmia i Mazury, zarys dziejów, Olsztyn 1985,s.352

<sup>3</sup> Warmiacy i Mazurzy,pod red.B.Kuźniewskiego, Olsztynek 2002, s.24

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

wartościowa, dzisiaj zaś należy ona do najbardziej urodzajnych. Gospodarstwom oddalonym od wsi przydzielano cztery włóki. Wówczas niezdrowe emocje wyciszyły się. W międzyczasie dziadek był już gotowy do budowy. Miał do wyboru miejsce budowy po Neuwaldzie, Barschu, Marienfeldzie albo Nitschu, ale zrezygnował z tego. Przecież to do niego miano pretensje o przystąpienie do planu separacji, który mimo przeciwności kontynuował. Nie wykorzystał szansy wyboru miejsca budowy i wrócił do wsi. Zwyciężył rozsądek. Po rozdzieleniu ziemi przystąpiono do budowy budynków. Robiono to z wielkim wysiłkiem, bez żadnego wsparcia finansowego z zewnątrz. Dlatego nie dziwi fakt kłótni i sporów. Scalanie gruntów było koniecznością. Była to jednak ciężka sprawa ze względu na wielkie odległości od swoich pól, złego stanu dróg, prymitywny sprzęt rolniczy i biedę w kraju. Często mała presja przynosi duże dobrodziejstwo. W tym przypadku nawet duża presja nie dawała rezultatu, ponieważ żaden człowiek nie chciał opuszczać wsi.

We wsi było dużo pożarów. W przeszłości kościół także padł ofiarą pożaru. Podobnie było z plebanią. Trudno jest określić czas katastrof. Obecny kościół był budowany w stylu barokowym, z dużymi oknami. Porównując style innych kościołów można powiedzieć, że jest to budowla późniejsza, nowsza. Drzwi ambony zbudowane są w roku 1727r. Nie jest klarowne, czy w tym samym czasie, co drzwi do ambony budowany był kościół. 25-metrowa wieża kościelna jest dobudowana później. Przewidywano wybudowanie jeszcze wyższej. Przekaz historyczny mówi, że władze gminne dały wystarczające fundusze na ten cel, ale o dziwo nie starczyło ich. Na szczycie stoją dwa krzyże.

Scalanie gruntów robiło dalsze postępy. Rolnicy zamknęli się w swoich obejściach, odnawiali gospodarstwa i poznawali nowo przydzielone grunty.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Powstawały nowe domy i wkrótce przyswojono sobie fakt, że te wszystko zaistniało dzięki nowej reformie. Kiedy nowe gospodarstwa były już gotowe, a gospodarcze zakłady w nowych miejscach już działały, zaczęto posiadłości we wsi sprzedawać. Gospodarcze budynki, które były częściowo zniszczone zostały wyburzone.

Jednocześnie nastąpiła okazja do budowy więcej zakładów rzemieślniczych. We wsi były już dwie kuźnie należące do Valentina Stolla, wcześniej do jego ojca. Dziadek Valentina Stolla był bednarzem, robił drewniane wiadra i drewniane beczki. Drugim majstrem –kowalem był Franz Funk. On dzierżawił kuźnię gminną. Dwaj bracia Anton i Andreas Gorgs byli kołodziejami i stelmachami i budowali wozy. Stolarzami byli bracia Buchholtz, kupcami z gospodą Hoppe, jego następcą August Schmidt, jego zięć Karl Eichhorn. Druga gospoda należała do Nieswandta jun..Aloys, który kupił ziemię należącą do gospody przy granicy gruntu Andreasa Schmidta. Gospodę sprzedano. Często zmieniała ona właścicieli. I tak byli nimi także: Zöllner, Rokkel, Liliental, Gerigk, Graw, a ostatnim jej administratorem był Aloys Fox z Mekelburga. Fox przebudował gospodę dobudowując drugie piętro. Niestety, podczas napadu żołnierzy rosyjskich część gospody spalono. Podjazd, który służył furmankom został przez poprzednika Grawa przekształcony na salę. Nie uległa ona zniszczeniu.

Reforma ziemiska została ukończona. Budowę gospodarstw także skończono. Każdy rolnik siedział na swoich trzech włókach, na których czuł się jak król. Grunty na prawie chełmińskim (kollmer) Fahla i Hermanna były powiększone o jedną włókę ziemi, a poza tym sprawowali oni na zmianę funkcję sołtysa.

Rozbudowywano się wiele lat. Polepszenie sytuacji we wsi było widoczne, zaczęto powiększać inwentarz. Z jednej krowy przechodzono na dwie. Także

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

uprawa zboża rozwijała się dzięki lepszym możliwościom sprzedaży. Zaczęto uzyskiwać nadwyżki zboża.

Pierwsza linia kolejowa została zbudowana około roku 1860 (1865) i prowadziła ona do Królewca przez Bartoszyce.

Teraz zboże wożono koleją do odległego o 80 km Królewca. Nie było żadnych pojemników na zboże. Było ono mierzone w korcach<sup>4</sup>. Między wagą uzyskaną w domu, a wagą w spichlerzu w Królewcu były różnice. Kupujący w korcu robił uwypuklenie do góry, zaś sprzedający obniżał je. Dlatego podawano mniejszą ilość korców. Rolnik Józef Nitsch z Krekola, który także woził zboże do Królewca załatwił w końcu tę sprawę. W Królewcu w spichlerzu kopnął odbierającego zboże pracownika tak mocno, że ten wpadł w spiczasty korzec, ale zboża nie ubyło. Nitsch złapał jedną ręką robotnika za kołnierz, wychylił go z okna na 5 piętrze i powiedział: „Jeżeli ty psie, nie przestaniesz tak postępować, to zrzucę cię na dół!”. To poskutkowało.

Wyjazd do Królewca trwał od 3 do 4 dni. Zaopatrzenie brano ze sobą. Pakowano chleb, słoninę i placki ziemniaczane. Żywność przechowywano w półokrągłym, ca 30 cm głębokości, drewnianym, poręcznym naczyniu. Na drogę przewieszono je na pasku przez ramię.

Bezpośredni przy kościele stała szkoła. Budynek ten był już stary i groził zawaleniem. Zbudowano nową jednoklasową szkołę. Zarządzenie w sprawie budowy wydano w roku 1902 r. Nauczyciel Franz Preuschoff przepracował około 40 lat w naszej szkole. W czterech oddziałach niezmiennie uczyło się ponad 100 uczniów. Zajęcia lekcyjne odbywały się przed i po południu. Oprócz tego był także organistą w kościele. Jego uczniów z chęcią i bez egzaminów wstępnych

<sup>4</sup> korzec zawierał około 128 l. zboża, Wł.Kopaliński, Słownik mitów i tradycji kultury, PIW 1991, s.525

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

przyjmowano do wyższych szkół. Najwięcej studentów było z naszej wsi. Jego uczniami byli między innymi: dr wet. August Romahn, dr med. Franz Preuschoff, dr Ernst Behrendt, dr wet. Josef Parschau, nauczycielki Emma Preuschoff i Anna Hoppe, inżynier budowlany Aloys Hoppe, kierownik banku Otto Behrendt, poległy w roku 1914 maturzysta Adolf Hoppe, zaginiony w roku 1945 maturzysta Valentin Reiss, najlepsi hodowcy, przewodniczący rolników z naszego obwodu - Bruno Parschau i jego brat Robert. Jako nauczyciel posiadał on wybitny talent i przygotowywał sumiennie uczniów. Był on także bardzo muzykalny i grał na pianinie, skrzypcach i organach. W roku 1918 dano mu drugą siłę nauczycielską w postaci panny Barbary Hoppe, która aż do przesiedlenia tutaj pracowała. Po zniesieniu starej granicy w roku 1923 pożegnał wieś. Wyjechał do Królewca. Najpierw zmarła mu żona, a on po krótkim czasie, w latach trzydziestych. Jego następcą był Franz Gruhn, który pracował jako kierownik szkoły przez okres 10 lat. Ostatnim nauczycielem był Alfons von Oppenkowski. W roku 1929 jednoklasowa szkoła została przebudowana na dwuklasową. Dwoje nauczycieli: Alfons von Oppenkowski i panna Barbara Hoppe prowadzili szkołę do momentu ucieczki. Byli to bardzo dobrzy nauczyciele. Spośród ich uczennic i uczniów wielu uczęszczało z powodzeniem do wyższych szkół w Lidzbarku. Nauczyciel Alfons von Oppenkowski był bardzo muzykalny. Był także organistą.

Duże, trzywólkowe, arealty były bardzo trudne do uprawiania. Winę za to ponosiły nieurodzajne lata i problemy finansowe. Banki nie dawały nic. Żydzi pożyczali pieniądze na weksle, których nie było się w stanie zamienić. Musiano sprzedawać ziemię. Jako pierwszy zrobił to rolnik Neuwald. Najwięcej parceli sprzedał Valentinowi Behrendtowi, Haugrund, Brebek, Antonowi Link, Schirmacherowi, Scherrowi und Augustowi Both.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Dla podniesienia gospodarstwa zbudował on wiatrak, podzielił 25 morgów i pobudował nowe budynki gospodarcze. Chciał prowadzić młyn i gospodarstwo. Resztę gruntu o powierzchni 90 morgów sprzedał Andreasowi Langhanke. 30 morgów na lewo od drogi do Naprat zostały zakupione przez Romahna. Neuwald nie utrzymał także gruntu przeznaczonego na młyn. Ojciec zmarł, a dzieci sprzedały młyn i gospodarstwo. W roku 1898 zakupił to wszystko Josef Romahn.

Drugim w kolejce do sprzedaży stanął Valentin Behlau. Całą ziemię przydzieloną planem sprzedał dzieląc ją na małe parcele. Ziemię zakupili: Josef Funk, August Gorgs, August Pfeiffer, August Schirmacher, Feliks Hermann, Karl Eichhorn, Josef Kather, Paul Wolke und Hugo Woywod. Behlau kupił ziemię w Napratach.

Schrade był trzecim, który postanowił sprzedać swój grunt. 80 morgów położonych wzdłuż drogi do Naprat w roku 1892 kupił mój ojciec. Zakupione ziemie graniczyły z gruntami mojego ojca. Pozostałe 100 morgów wzięła Christina Schrade, którą poślubił brat mojego ojca – Adalbert Behrendt. Po trzech latach wspólnego życia stryj zmarł. Wdowa po nim ponownie wyszła za mąż, za Johanna Nitscha z Połapina. Wkrótce jednak doszło do rozpadu małżeństwa. Małżonkowie rozeszli się. 30 morgów sprzedano Szinzollowi, pozostałe, podzielone na małe parcele sprzedano: Romahnowi, Stollowi, Schwarkowi, Linkowi i Pohlmannowi. Parcelę o powierzchni 30 morgów zakupił Muller. On uprawiał i po wielu latach sprzedał ją Huhnowi. Potem wydzierżawił ją Hoppe II. Rozparcelowane działki przeznaczone do sprzedaży z ochotą nabył właściciel gospody Hoppe. Jego ziemia z planu o powierzchni 2 włók, leżała między planowym gruntem należącym do rolników Hoppe I i II. Ten plan po środku dzielił i wyznaczał granice ziemi. Las należący do Damerau, został wycięty, a ziemię położoną obok gospodarstwa

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Lossau ten zakupił. Aloys Nieswandt dziedziczył gospodarstwo po Andreasie Schmidt. Do gospody należała ziemia z nią granicząca, którą podzieloną na parcele, a następnie zakupiono. Rolnik Gorgs, którego ziemie graniczyły z lasem gminnym, sprzedał jej część o powierzchni 40 mórg swojemu sąsiadowi Josefowi Schmidowi. W dalszej części padło ofiarą parcelacji gospodarstwo Josefa Fugha. Andreas Reiss podjął gospodarstwo ze 100 morgami ziemi. Resztę podzielono na małe parcele. 30 mórg zakupił Andreas Stoll, po 15 morgów ziemi zakupili Buchholz i Franz Schmidt. Około 15 mórg lasu zakupił Josef Hoppe I. Po wielkich perypetiach rodzinnych gospodarstwo z planu Kathariny Schmidt zostało podzielone na dwie części. Potem obie części sprzedano. Najwłaściwszy, główny plan kupił Adolf Bartsch, drugi zaś plan właściciel zastawił pod weksle, najpierw z Franzem Seth, potem z Josefem Marienfeld. Majątek Josefa Nitsche zmieniał właścicieli częściej. Pierwszym kupcem był Hugo Hoppe, po nim nastąpił Beckmann a następnie Julius Buchholz, którego grunt także rozparcelowano. Resztę gruntu wzięły Paul Wolke, 60 morgów Anton Konegen, 36 morgów Hoppe II, 15 morgów Hoppe I, 4 morgi Karl Eichhorn. W roku 1927 był najem. W roku 1914 Anton Stoll kupił posiadłość Josefa Boenke (gen. Damerau?). Był on rodowitym krekolaninem i posiadał kuźnię w Trutnowie. Jego grunt także sparcelowano. Resztę gruntów w roku 1927 przejął Bruno Behrendt (140 morgów), Josef Moschall (30 morgów), Johann Funk (15 morgów), Lossau (10 morgów). 14 morgów łąki pozostały niesprzedane. Moschall dzierżawił ją. W roku 1913 osiedliło się tu bezdzietne małżeństwo Josefa Schmidta II. Robert Behrendt otrzymał ziemię jako spadkobierca po właścicielu. Gospodarstwo małżeństwa Kathariny Schmidt składające się z budynku mieszkalnego i obory oraz 5 morgów ziemi, zostały przez spadkobierców sprzedane w roku 1924. Dom kupił murarz Albert Behlau,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

natomiast ziemię – Valentin Behrendt ( 3 morgi ) i August Gorgs ( 2 morgi ). Josef Hoppe I sprzedał Valentinowi Romahn 1 morgę jako działkę budowlaną pod budowę domu , którego właścicielem został rencista

Zruinowany dom Massarscha został sprzedany pod rozbiórkę rodzeństwu Nitsch. Stary dom został zburzony, a na jego miejscu stanęła nowa budowla. Karczmarz Josef Graw sprzedał swoją gospodę w roku 1927 Aloysowi Fox. Restauracja została pod wpływem czasu rozwalona, a z czasem na jej miejscu stanęła nowa budowla.

Pożary powodowały duże straty., np. pożar kościoła, o czym wspomniałem już wyżej. Był on drewniany. Niewiadomo, w jakim czasie wybuchł pożar. W roku 1850 ogień strawił dwie gospody, ale przedtem , w roku 1838 spłonęło gospodarstwo mojego dziadka, Valentina Behrenda, i część wsi. 26 lipca 1900r. uderzył piorun w słomiany dach budynku mieszkalnego należącego do gospodarza Andreasa Langhanki z Krekola. Burza trwała trzy dni. Dwanaście pożarów rozszalało się. Nigdy nie widziałem w życiu groźniejszej burzy. W nocy z 5 na 6 września 1906 r. był pożar u Josefa Hoppe I . Ofiarą ognia padły dom i wypełnione , przede wszystkim, zbożem zabudowania gospodarcze , a także martwy i część żywego inwentarza . Ogień oszczędził tylko dwie rodziny z domu należącego do robotników sezonowych. Spichlerz pełen zboża , należący do rolnika Josefa Marienfelda, spłonął w roku 1924, a drugi raz w roku 1929 całkowicie. W roku 1912 , w marcu, spłonął dom mieszkalny rolnika Augusta Botha, w roku 1930 chlew należący do rolnika Bruna Behrenda. Gospodarstwo było zruinowane i 2 km oddalone od wsi. Droga była nie przejezdna. Gospodarstwo zajęło się od iskry. Strażacy stracili dużo czasu zanim dojechali na miejsce. Stara ręczna pompa ogniowa zawiodła i nie wspomagała ich tak jak trzeba w pracy. Spłonęła tylko chlewnia, chociaż była

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

połączona z domem mieszkalnym. W roku 1928 spaliły się będące pod jednym dachem dom mieszkalny i budynek inwentarski należące do murarza Alberta Behlaua. Także w tym przypadku spłonął masywny dom, podczas gdy obora została nienaruszona.

Totalnie zawiodła też ręczna pompa przeciwpożarowa. Obora należąca do rolnika Feliksa Herrmanna w roku 1936 poszła z ogniem, przy 20 stopniowym mrozie. Woda zamarzała w węzłach. Herrmann żarzącym węglem je rozmrażał i woda zaczęła z węży lecieć. Razem z pracownikami zatrudnionymi przy młócce obserwowali resztę zabudowań, cały czas było dobrze, aż do momentu, kiedy nagle ogień zajął cały budynek. Bydło i konie zdążono jeszcze uratować.

W międzyczasie otrzymaliśmy nową motorową pompę przeciwpożarową. Pompę sprowadzono z Lidzbarka na żądanie mieszkańców gminy. Zimą mróz utrudniał pracę pompy silnikowej, pokrywała się lodem, ale ogień ograniczył swój zasięg do szopy. W roku 1923 przez uderzenie pioruna spłonął budynek mieszkalny rodzeństwa Schrade i budynek gospodarczy, w którym mieszkali pracownicy Josefa Hoppe I. Oba pożary powstały podczas burzy, nocą i oddalone były od siebie o 300 m. Oprócz ubezpieczenia od pożaru, powstała również straż pożarna. Pomoc ta rozciągała się na trzy parafie: Rogóż, Kiwity i Krekole. Była to ochotnicza straż, zrzeszająca rolników w zależności od powierzchni ich gospodarstw, członków spółek, w zależności od części udziału ich w spółce itp. Po pożarach podjęto decyzję o uchwaleniu zarządu do zliczania strat powstałych w ich wyniku: zużycie drewna do budowy, cegieł, karmy dla zwierząt siana i słomy, także zboża, przeznaczonego pod zasiew. Po złych latach gospodarczych w roku 1890 czas się polepszył. Nastąpiły lata dobrobytu. Ziemia została podzielona w ten sposób: regularne użytki zostały podzielone na siedem pól, na których uprawiano koniczynę,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

tymotkę, żyto lub pszenicę, owies, pszenżyto, buraki- kartofle, przedplon lub nieużytki. Koniczynę można było przez siedem lat uprawiać na tym samym miejscu. Bardzo szybko ruszyło budownictwo w roku 1900. W krajobrazie wsi pojawiły się nowe gospodarstwa kryte czerwoną dachówką. Łączono pojedyncze pola w duże arealy. Uprawianie dużych areałów było przyjemnym dla oczu widokiem. Na wspomnienie tego wszystkiego ogarnia człowieka nostalgia. Każda chwila spędzona na łonie natury w kraju ojczystym jest wspaniała i budująca .

Żywioty nawiedzały naszą wieś, nie tylko w formie burz. W roku 1906 były ciężkie gradobicie. Ziarna gradu były wielkości gołębih jajek i wszystko niszczyły. Druga ulewa, ale już bez gradu, była u nas w roku 1912. Ulewa zamieniła się w rwącą rzekę i spłynęła z wyższego terenu w dolinę. Wdarła się do mieszkania i obór Franza Milewskiego i Josefa Schlegela, aż do wysokości okien. Świnie, kury i kozy dla bezpieczeństwa musiano wynieść. Podczas jednej burzy w roku 1913, 1 września, został zabity piorunem rolnik Aloys Nieswandt , a także jego dwa konie. On siedział na jednym stojącym z tyłu koniu , ponieważ odbywały się żniwa pszenicy. Dwa konie stojące na pierwszym planie , dwie kobiety stojące przy nich, a także mężczyźni , którzy pakowali pszenicę na wóz zostali od uderzenia ogłuszeni. Kobiety upadły pod wóz. Wszyscy jednak podnieśli się znowu. Nieswandt i dwa konie, które stały z tyłu leżały zabite. Zabity miał 37 lat, miał 1.80 m wzrostu i dysponował siłą ponad miarę normalnego mężczyzny. Jego śmierć wzbudziła współczucie i przerażenie mieszkańców. Dzień wcześniej , w sąsiedniej wsi, w Napratach , wspomagającą gospodarczo naszą wieś, rolnik Stuhmann , który siedział w traktorze, też zginął od uderzenia pioruna.

W roku 1914 rozpoczęła się pierwsza wojna światowa. Opieczętowany niebieski list wysłany z okręgu , otworzył mój ojciec, który wtedy był burmistrzem.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Był to nakaz mobilizacji. Wśród głośniego bicia dzwonów odczytano to orędzie mieszkańcom. Teraz nie była ważna praca. Rezerwiści pożegnali swoich ukochanych. Udali się do swoich grup, do których zostali przydzieleni. Chęć walki była bardzo duża. Dużo ochotników meldowało się, jako gotowi do walki. Każdy chciał mieć swój udział w wojnie, która, jak mówiła propaganda, miała trwać cztery tygodnie.

Duże oddziały wojsk rosyjskich stały na granicy. Wkrótce weszły na naszą ziemię. Wróg doszedł do naszej wsi 30 sierpnia. Mieszkańcy wsi byli przerażeni. Niektórzy ratowali się ucieczką, inni schronili się w lesie. Drogi były wypełnione ludźmi, niektórzy uciekinierzy plątali się i wracali z powrotem. Oni dotarli do wsi w tym samym czasie co Rosjanie. Mieszkańcy ukryci w lesie przejawiali troskę o swoje domostwa, bali się, co zastaną po powrocie do nich. Bydło i konie zostały wypuszczane na wolność. Pasty się samowolnie na polach. Krowy przez dłuższy czas nie były dojone. Ryczały, bo bolały je wymiona. Rosjanie urządali sobie przyjemny pobyt w domach i w kuchni. Zabijali, piekli i gotowali zwierzęta, na które mieli ochotę. Wszystko im bardzo smakowało. Najlepszymi artykułami był drób i pełne kosze jaj. Pojedynczych więźniów ze wsi aresztowano. Gwałtu we wsi nie dokonano. Rosyjski komendant na swoją kwaterę obrał plebanię. Ksiądz Hinz mógł wstawiać się u Rosjan. Zaręczał osobiście za każdy wypadek. Młody łącznik Aloys Marienfeld został wysłany przez ojca do domu gminnego, aby się dowiedzieć, czy mają pozostać, czy też uciekać. Został niestety przechwycony przez Rosjan, jako szpieg. Zatrzymano go i uwięziono w stajni księdza. Następnego dnia miał być stracony. Ksiądz wstawił się i chłopak został uwolniony.

Walka pod Tannenbergiem ( Stębark ) była zagarzała. Grupy wojsk niemieckich szczęśliwie przebiły się przez Zerbuń ( Sauerbaum ) koło Jezioran.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

O świcie 31 sierpnia Rosjanie przegrywając opuścili w panice wieś. Wcześniej mieszkańcy wpadli na pomysł, aby każdą ucieczkę wroga obwieszczać głośnym dzwonieniem dzwonu kościelnego. To jednak przyniosło wielkie nieszczęście. Ludzie słysząc dzwon nie zrozumieli umówionego znaczenia, a odebrali to, jako zbliżające się niebezpieczeństwo. W niedaleko położonej wsi, Santopy, dzwonieniem oznajmiono śmierć jednego obywatela. Jednak we wsi był wróg, czego następstwem były masowe rozstrzelania. Najgorzej miały obie gospody. Rosjanie uctowali, właściciele restauracji musieli wydawać wódkę na każde żądanie. Franz Milewski, będący mocno pod wpływem alkoholu, śpieszył się bardzo do swojego domu. Kiedy poczuł jednak, że przekroczył granicę upilstwa, nie poszedł dalej, tylko się ułożył do snu. Kiedy wstał, wszystko minęło, przeszło. Był zadowolony, że nie został zakłuty bagnetem.

Ojczyzna była już wolna, życie zaczęło się normalizować. Wojna ma swój bieg, walczyliśmy z Rosją, Francją i innymi państwami.

W tym wielkim kole czasu, od 1914 do 1918, mieliśmy 22 poległych, których nazwiska są wypisane w dalszej treści kroniki. Wojna zbliżała się ku końcowi. Walczący wracali do domów. Każdy szukał dla siebie zajęcia. Ponieważ rozpoczęła się elektryfikacja wsi (1924), wszyscy chcieli się przy niej zatrudnić. Inflacja w tym czasie osiągnęła najwyższy poziom. Na rozbudowywanie miejscowej sieci potrzebna była duża suma pieniędzy. Aby zaoszczędzić, w lesie gminnym wycięto 500 fm<sup>5</sup> świerków. Usprawiedliwić to może tylko cel – na budowę sieci elektrycznej dla naszej wsi. Każdy uczestniczący przy wycince na mocy zarządzenia mógł za darmo do swojego gospodarstwa zabrać drewno na słupy do elektryfikacji. Miedziany drut został zakupiony i rozłożony, drewno na słupy wycięto w lesie i

---

<sup>5</sup> metr sześcienny (drewna)

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

instalację prądu można było podłączać. Wybudowano transformatory i prąd popłynął. W sumie dużo więcej trzeba było wyłożyć pieniędzy. W międzyczasie inflacja się zakończyła. Nowa marka, zwana złotą marką, była teraźniejszym środkiem płatniczym. Elektryfikacja wsi zmieniła na lepsze życie mieszkańców. Technika szybciej się rozwijała. Wkrótce w domu i w gospodarstwie pojawił się sprzęt elektryczny. Prąd polepszył sytuację we wszystkich dziedzinach życia, przede wszystkim w gospodarce, która zaczęła się intensywniej rozwijać.

W roku 1924 miejscowa sieć była gotowa. Do uprawy ziemi zaczęto stosować ciągniki, dzięki którym była ona lepiej kultywowana. Powiększyły się zbiory, w związku z czym polepszyła się sytuacja rolników. To sprzyjało polepszeniu hodowli koni i bydła. W roku 1924 zostały założony Związek Hodowców Koni. Dwa ciężkie zimnokrwiste ogiery na mocy zarządzenia sądowego przeznaczone były do reprodukcji stada. Dzięki tej hodowli byliśmy w czołówce powiatu. Wszyscy rolnicy będący członkami Związku wpisani byli do Wschodniopruskiej Księgi Hodowców Klaczy Zarodowych. Każda klacz, kiedy zachodziła potrzeba, była prowadzona przez członka Związku do zarodowego ogiera. Także hodowla bydła była na wysokim poziomie. Przez zakup ze spółek hodowców bydła zarodowego, hodowla bydła szybko się rozwinęła. Także prywatni hodowcy zaczęli odnosić większe sukcesy w hodowli. Więcej hodowców swoje młode byki, zgodnie z zarządzeniem, rejestrowało w Księdze Spółek Trzody, aby je sprzedawać jako byki zarodowe.

Najlepszymi hodowcami byli Bruno Parschau i Josej Hoppe I. Parschau wygrał, jako właściciel najlepszej hodowli w Królewcu i Insterburgu i otrzymał od 80-90 tysięcy marek. On sprzedał na zorganizowanej aukcji tylko 4 sztuki bydła. W ciągu roku były organizowane cztery takie aukcje. W Królewcu w każdym miesiącu

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

były organizowane akcje. Na każdej aukcji prezentował swoje bydło, za które otrzymywał za sztukę więcej jak tysiąc.

Nasze pola ze swoimi płodami dawało nam dostateczną ilość pożywienia. Falujące żyto, pasące się bydło, tabuny galopujących koni, świnie w chlewach, wielkie ilości gęsi hodowanych do św. Marcina ( 11 listopada ), wiele ras kur – tego wszystkiego nie sposób zapomnieć ! Czy to było tak rzeczywiście, czy jest to tylko sen? Te z wielkim trudem odbudowane wzorowo stojące gospodarstwa swoją wielkością interesują obcych. Przez wieki wiele rodzin żyło z nadzieją i troską , starając się o byt dla przyszłej generacji , aż do momentu, kiedy przyszedł rok 1945.

Nastał rok 1945 . Czerwona łuna ze wschodu zapowiadała dużo krwi. Zniechęceni tym wszystkim ludzie szli do swoich zajęć. Piąty styczeń rozpoczął się hukami dział , grzmiały jak pioruny w jasny dzień. Front załamał się. Wrogie armie zbliżały się do naszej ziemi ojczystej. W radiu słychać było nadawane przez Wermacht wiadomości nasycone panicznym strachem . Traciliśmy miasto za miastem. Co jeszcze mogło się stać? Otrzymało nową broń. Ale daremnie. Mróz był coraz silniejszy i niepokój większy. Pobudowano okopy przeciwczołgowe, obstawiono pozycje, wystawiono oddziały obronne, ale wszystko na darmo. Obrona była za słaba. Wróg był dobrze przygotowany do ostatecznego uderzenia na Niemcy. Z południa na północ w kierunku Elbląga szybko zbliżało się główne natarcie Rosjan. Dotarli. Prusy Wschodnie odcięto. Ostatni mężczyźni , ci którzy jeszcze przeżyli, zostali nocą z 19 do 20 stycznia 1945 r. zabrani do Volksstrumu ( obrona cywilna ) do Settau( ? ). Ja nie mogłem być z tą grupą. Teraz nazywa się to ucieczką. 24 godzinny siedzenie w burzy śnieżnej. Pytanie: Dokąd? Jest tylko kierunek Sępólno przez port nad Zalewem do mierzei. Część drogi była drogą w nieznane. Szosy musiały być wolne dla Wermachtu, tylko drogi polne wolne były

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

dla uchodźców. Ciągnęły się kilometrowe kolumny wozów. Część wozów z kolumny była doganiona przez Rosjan. Były one najeżdżane przez czołgi, ostrzelane, albo utknęły w śniegu. Te dostawały się w ręce Rosjan i dokładnie plądrowane. Wozy jadące na czele kolumny dotarły do portu. Przez lód przeprowały się pojazdy z portu na mierzeję. Rosjanie wkrótce o tym się dowiedzieli. Rzucono bomby na lód. Była odwilż, a więc lód był wilgotny i popękany. Powstawały duże przeręble. Droga była pełna niebezpieczeństw. W dzień szukano nowego toru, a w nocy pojazdy znowu przez lód przemieszczały. Duża pojazdów napelniały się wodą i tonęły z człowiekiem i myszą. Słysząc tylko było wołanie o pomoc i jęki. Ale nikt nie mógł pomóc. Każdy czuł się zagrożony i obawiał się, że się utopi. Przez mierzeję szło się w podobnym marszu do Gdańska. Także na mierzeję leciały bomby. Dlatego obawiano się, że będzie ona odcięta od reszty lądu. Większa część została dopadnięta przez Rosjan na Pomorzu lub na terenie Mecklenburga. Tylko niewielu ludziom udało się dotrzeć za Elbę. To była droga przez mękę dla ludzi i koni.

30 stycznia nasza wieś została zajęta przez wroga. W każdym domu szukano mężczyzn i żołnierzy. Najpierw rabowano zegarki i obrączki. Zabierano pozostałe jeszcze we wsi konie i żrebięta. Świnie zabijano strzałem w łby, przymocowując je za strzemień znajdujące się po środku powroza. Potem je przeholowywano na śnieg. Było duże zapotrzebowanie na kury. Były zabijane i bardzo smakowały Rosjanom. W ostatnim czasie obfitsze był zabijanie jak wcześniej. To była żywnościowa jadalnia. Wszystko było przetrzebione i wytępione. Przez dwa dni była klęska głodowa. Moja rodzina była u siebie. W najbliższych dniach musiała ona wraz z innymi trzema rodzinami zostawić gospodarstwo. Udali się do Połapina do państwa Fittkau i pozostali tu do lipca. Rosjanie zorganizowali sobie w naszym domu komendanturę. Żaden Niemiec nie

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

mógł się znaleźć w pobliżu. W Połapinie Rosjanie grasowali i wyszukiwali kobiet do deportacji do swojego zaspokojenia. Dzieci uważały i ostrzegały je. Kiedy tylko zobaczyły Rosjanina kobiety chowały się w zbożu, albo w pobliskim lesie. Wściekłość Rosjan w Krekolu wzmagała się. Rosła chęć mordowania. W lipcu wróciła moja rodzina znowu do Krekola i przebywała noc w jednym z gospodarstw. Moją żonę rozpoznano jako właścicielkę. Cudem uratowała się od aresztowania. Do grudnia moja rodzina mieszkała w domu znajomych. W grudniu 1945 r. zorganizowany został wyjazd z ojczyzny. Każdemu z dzieci przygotowano plecaki i ręczny wózek z żywnością, aby dotrzeć do stacji w Sątopach. Przenocowaliśmy w Plausen (Paluzy?) Na drugi dzień dotarliśmy do dworca w Satopach. Pociąg wiół nas w kierunku Olsztyna, ale zatrzymywał się na niewielu stacjach. Valentin Romahn był w tym samym wagonie. Zabrano mu jeszcze kurtkę. Z rękawami koszuli dotarł na Pomorze. Na każdym postoju pociągu rozlegały się krzyki. Padało wiele strzałów. Sprawiedliwie doczekaliśmy wyzwolenia.

Las gminny, albo inaczej Zinswald, położony w południowo-wschodniej stronie gminy graniczył z obszarami leśnymi należącymi do posiadłości hrabiowskiej w Galinach, a także z prywatnym lasem w Połapinie. Posiadał powierzchnię 520 morgów. Był to las iglasty, sosnowo-świerkowy. Dęby posadzono w ostatnim dziesięcioleciu. Podłoże było bardzo dobre. Drzewa wyrosły wysokie i osiągnęły 25 metrów wysokości. Uzyskało się mocne drewno, do 5 Fm objętości i nie było to rzadkością. Drzewa rosły do wielkiego spisu w gminie, po czym do budowy linii elektrycznej i szosy w roku 1930, zapotrzebowano i wycięto 500 Fm. Norma wycinki była ustalana. W następnych latach wycięte drzewa były uzupełniane. Budowa drogi długości 2 i 1)2 km, w tym 800 m bruku, dała gminie

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

76.000 RM<sup>6</sup> Tą sumę dał las. Potężna jest gospodarka leśna. Każda wycinka w lesie musiała być zgłoszona w urzędzie nadleśnictwa. Do administrowania lasu była wybierana komisja. Przewodniczącym komisji był ksiądz. Członkami byli dwaj właściciele ziemscy i dwaj zwykli rolnicy. Strażnicy leśni pilnowali porządku. Strażnikiem był mistrz kowalski Valentin Stoll, zaś przed nim jego ojciec. Ostatnim wiernym sługą lasu był August Brebek. Las był dobrym środowiskiem dla saren i zajęcy. Polowania z nagonką sprawiały dużo radości i były interesujące. Akcje drewna i luźna sprzedaż w ostatki były ważnymi dniami. Każdy właściciel domu posiadał trzy udziały lasu, właściciel ziemski zaś 21 części udziału. Stosy drewna były ponumerowane i każde pokazywało ilość drewna w stosie. Wszystkie drewno było w komplecie. Od czasu do czasu dzielono się pieniędzmi. To był wielki świąteczny dzień. Najpełniej pokazywała go gospoda Eichhorna. Flaszki z rumem do grogu stały już przygotowane. Czajnik z wodą był już napelniony. Niejedną szklankę się przygotowywało. Normalne było, że niejedną anegdotę, ale także krytyczne zdanie usłyszało się w tym dniu. Einchhorn żałował, że taki dzień zdarza się tylko raz rocznie. Tak, jak na innych terenach, zapanowała tu śmiertelna cisza. Pozostały tylko wspomnienia. Wojna kosztowała wiele ofiar.

---

<sup>6</sup> niemiecka marka

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## 2.

### UPIORNE OPOWIEŚCI O KREKOLU

( Josef Hoppe II )

Opowiadano w Krekolu, że w galińskim lesie jest upiór. Galiny były naszą sąsiednią gminą, od południowo-wschodniej strony. Do gminy Galiny, powiat Bartoszyce, należało hrabstwo zu Eulenburg i należąca do niego parafia Galiny. Krekole do II wojny światowej były w pełni katolicką wsią, Galiny zaś, jak również cały powiat bartoszycki, były ewangelickie. Do powiatu bartoszyckiego należał także majątek rycerski Beyditten (?), mający powierzchnię około 3000 morgów. Jak mówi legenda, właściciel majątku prowadził niedobre życie i gdy zmarł pojawiał się w postaci byka, najpierw nocą, a potem także w dzień niepokoił pracowników zajętych pracą w swoich gospodarstwach. Ci nie wiedzieli co mają zrobić z bykiem, więc przyprowadzili proboszcza z prośbą, żeby przeświadczył widmo. Ewangelicki duchowny przybył, by przepędzić byka, ale ten rzucił się na duchownego i ten szybko uciekł. Życie zaczęło się toczyć jak dawniej.

Sześć km od wsi Krekole był klasztor Franciszkanów w Stoczku. W dawnych czasach żył tu bardzo stary, maleńki, z białymi włosami, pobożny ojciec zakonny. Nigdy nie słyszał o problemie Beyditten z bykiem. Kiedy ludzie dowiedzieli się o pobożnym zakonniku, udali się do niego z prośbą o przepędzenie upiora na zawsze. Staruszek zgodził się. Przez 14 dni pościł i żarliwie modlił się. Gdy przyszedł czas przyjechał po niego najpiękniejszy powóz hrabiego, który zawiózł go do Beyditten, na spotkanie z bykiem. Kiedy przybył zakonnik do gospodarstwa, byk właśnie przechodził przez podwórko majątku. Ksiądz zszedł z bryczki i prosto poszedł w kierunku byka. Ludzie mieszkający w majątku ziemskim,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

byli odświętnie ubrani , jak na wesele. Kiedy zobaczyli maleńkiego zakonnika, zdziwili się bardzo : „ O Boże, nasz wielki pastor nie dał rady bykowi i uciekł, a tu taki malutki przymierza się do walki z nim...!” Tymczasem ksiądz ze Stoczka rzucił stułę między rogi byka, byk ukląkł na kolana, a zakonnik zawiązał ją na jego rogach tworząc jakby lasso. Poprowadził byka do karety, następnie ksiądz wsiadł do niej trzymając mocno byka za rogi. Powożący kareta ruszył w kierunku moczarów w galińskim lesie ,a ksiądz ciągnął upiora za rogi . Na wyznaczonym miejscu ksiądz zszedł z karety i wepchnął byka do bagna. Zaklinał go mówiąc: Nigdy już nie wyjdiesz z tego bagna! Do stangreta powiedział , że zostanie tu 2 godziny. Gdyby jednak po upływie tego czasu nie wrócił, może woźnica jechać do domu, gdyż świadczyć to o tym będzie, że już nigdy nie wróci. Ksiądz jednak wrócił przed upłynięciem 2 godzin, zaś byk już nigdy nie pojawił się w majątku Beyditten. Od tego jednak czasu mówi się , że między godzinami 24 –1 ludzie przejeżdżający przez galiński las są straszni. Widzą czerwone oczy byka i słyszą jego ryk. Ja osobiście kilka razy przejeżdżałem bryczką przez las, ale niczego nie zauważyłem. Natomiast mój robotnik, August Grunenberg , który pracował na moim gospodarstwie 40 lat jako robotnik i stangret , opowiadał, że kiedy wcześniej pracował , jako parobek, u mojego wujka Hoppe, musiał zawieźć położną, panią Steinmetz, do Galin. Kiedy wracał wybiła już godzina strachów , północ. Droga z Galin do Krekola była bardzo nie dobra, gliniasta. W lesie galińskim było dużo krzaków, zaś drzewa zasłaniały niebo , dlatego trzeba było powozić bryczką bardzo wolno. Siedząc na koźle karety myślał o opowieściach o byku i w tym czasie otrzymał cios w głowę. Chciał jechać szybciej i uderzyć konia, ale nie było pejcza. Ponieważ nie należał do ludzi bojących, zszedł z powozu , aby przekonać się, czy przypadkiem pejcz nie owinął się dookoła koła . Pejcz rzeczywiście był wciągnięty

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

przez poruszające się koło. Na szczęście chłop nie bał się niczego i nie pomyślał, że to byk go uderzył, a tylko zwijający się bał.

W Galinach żyła położna, pani Steinmetz, którą przywożono do rodzących kobiet w Krekolu, w których w tym czasie nie było żadnej położnej. Pomagała ona przy porodzie mojej kuzynce, pani Nieswandt. Położna opowiadała, że jej mąż kiedy był młodym chłopakiem, z grupą innych młodzieńców, wykopywali grób, ponieważ w tym czasie jeszcze nie było grabarzy. Podczas kopania znaleźli ludzką czaszkę. Po wykopaniu grobu poszli do karczmy Kriega, gdzie tańczono i było wesoło. Kiedy młody Steinmetz był pijany, poszedł na cmentarz i przyniósł wykopaną czaszkę. Położył ją sobie na głowę i zaczął tańczyć. Działo się to w sobotnią noc. Od tej pory, w każdą sobotę w nocy musiał chodzić na cmentarz, przynosić czaszkę i tańczyć z nią. To było jakieś fatum. Był przerażony tą całą sytuacją, popsuł sobie nerwy, bo nie wiedział, dlaczego to wszystko musi robić. Czyżby jakieś przekleństwo? Ludzie postanowili pomóc mu i opowiedzieli wszystko pastorowi. Niestety pastor powiedział, że nie może mu w tym pomóc, że powinien zwrócić się do księdza katolickiego. Steinmetz przybył do Krekole, do naszego, starego Księdza Neuwalda, który odprawił św. mszę, na której obecny był mąż położnej. Od tej pory zabronione mu były tańce i wesołość. Kiedy byłem mały znałem osobiście panią Steinmetz. Poznałem ją na chrzcinach u mojego wujka Hoppe I, jak też widziałem, gdy byłem u państwa Nieswandt.

Jak już wcześniej zaznaczyłem, sąsiadem naszej wsi Krekole była posiadłość Galiny, do której należały w głównej mierze majątek ziemski Galiny, folwark małe Galiny, a także Tungen i Brestkersten. Cały obszar liczył 7000 morgów. Cała posiadłość należała do rodu hrabiowskiego zu Eulenburg z Galin. Przedostatni graf Eulenburg był osobistym adiutantem cesarza Wilhelma II i obaj przyjaźnili się (

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

mówili sobie „ na Ty” ). Przynękli sobie, że jeżeli któryś z nich pierwszy umrze, ten drugi musi osobiście na pogrzeb się stawić. Stary hrabia pojechał do Królewca, na Pregole wyrębał przerębę i strzelił sobie w głowę. Upadł do tyłu w ten sposób, że ciało znalazło się w przerębli. Znalaziono futrzaną czapkę, którą poznano jako czapkę hrabiego. Wyciągnięto ciało . Śmierć przez utopienie nie była śmiercią honorową i dlatego mimo umowy cesarz na pogrzeb nie przyjechał, a tylko jego następca, czyli syn . Cała hrabiowska rodzina zu Eulenburg była bardzo lubiana, pomagała poddanym, szczególnie biednym. Ponadto zmarły hrabia był patronem całej parafii w Galinach , gdzie hrabiowska rodzina miała specjalne miejsce z herbem rodzowym na chórze. Dlatego też na pogrzeb przybyło wielu ludzi. Pastor z Galin cenił grafa za silną wiarę i za dobre cechy charakteru. Na pogrzeb przybyła również arystokracja , szlachta, tak że za małe mauzoleum nie pomieściło wszystkich wysoce urodzonych i nie mogli oni wejść do środka. Wobec tego pastor stanął na desce przełożonej przez grobowiec, w którym już stała trumna z hrabią. W mowie na cześć zmarłego podkreślił , że graf był niezmiernie wierzącym człowiekiem, że wiara tu wszystkich obecnych powinna być też tak mocna jak wiara zmarłego hrabiego i jak ta deska, na której stoi ( zademonstrował jej moc uderzając stopą w drewno ). W tym momencie deska pękła i pastor znalazł się w grobowcu. Wszyscy zaczęli się śmiać. Po wydostaniu przy pomocy zebranych z grobowca , pastor otrząsnął się z szoku i powiedział: Nie taka, jak ta stara, spróchniała deska, tylko silna , jak całkowicie nowa- nasza wiara musi być!” Ja osobiście nie uczestniczyłem w uroczystości pogrzebowej, tylko mój wujek Josef Hoppe I , który mi to wszystko opowiedział. Ostatni, teraźniejszy ordynat majątku zu Eulenburg , służył w gwardii ułańskiej( gwardia reprezentacyjna ) cesarza podczas ostatniej wojny światowej( chodzi tu o I wojnę ) w stopniu pułkownika. Mierzył 2 .08 m i za

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

panowania cesarza Wilhelma był „cesarskim fordanserem” ( wodzirejem ). Był bardzo lubiany przez ludzi z majątku, bardzo dużo im pomagał.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

### 3.

## KIEDY WOJNA SIĘ SKOŃCZYŁA...

( Katharina Preuschoff )

Gmina Krekole, wraz z tymi, którzy ewakuowali się, liczyła 930 mieszkańców. Przed wojną we wsi Krekole żyło 630 ludzi. Gmina Krekole łącznie z Rejsami, które zostały włączone do gminy na przełomie 1928 ) 1929 roku, liczyła ca 6000 morgów, a także 520 lasu gminnego. Las ( Zinswald ) był darowizną warmińskiego biskupa. Ostatnim burmistrzem gminy Krekole był rolnik Josef Hoppe II, mieszkający w Krekolu. Ostatnim proboszczem był Clemens Preuschoff, którego w dniu 18 lutego 1945 r. Rosjanie zabrali. Do dziś niewiadomo nic o jego losie. Przewodniczącym rolników tego regionu był rolnik Bruno Parschau z Rejs, gmina Krekole, który zmarł w obozie jenieckim.

Dwudziestego ósmego stycznia 1945 r. mieszkańcy Krekole otrzymali rozkaz opuszczenia wsi. Ewakuacja przypadła na dzień 30 .I. 1945r. W przeddzień, tj. 29 .I. 1945r. , o godz. 18 do gospodarstwa Josefa Hoppe II przybył generalny sztab. Pułkownik ze sztabu wiedział, że Hoppe II jest przewodniczącym miejscowej grupy ludzi, a także przedstawicielem urzędowym. Zadał mu następujące pytanie : Możecie, pozwalamy wam i czy chcecie uciekać stąd? Hoppe II odpowiedział, że wszystkie trzy ewentualności są akurat możliwe. Wtedy pułkownik odpowiedział: „Panie Hoppe, w ciągu 1 godziny wszyscy muszą odmaszerować. Rosjanie stoją około 10 km stąd, a my godzinę temu, 15 km stąd , odcięliśmy się od nich ”. Hoppe II natychmiast wykonał telefon i wysłał posłańców , aby zawiadomili wszystkich mieszkańców, że trzeba natychmiast uciekać. Około godz. 20 na szosie w Samolubiu

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

stanęło 28 furmanek przygotowanych do ucieczki. Na miejscu w Krekolu pozostało kilka osób, które ewakuowały się do wsi. Nie mogli uciekać, ponieważ nie było wystarczającej ilości pojazdów. Większość, która chciała, zabrała się z wojskiem. Pozostała 1/4 rolników i robotników, których zmyliła propaganda przywódcy regionalnej grupy rolników mówiąca, że nie powinni uciekać, ponieważ nigdy tu nie dotrą Rosjanie. W nocy z 30 na 31 stycznia 1945r. około godz. 2 z Galin przez Samolubie, Napraty i Stoczek, w kierunku Lidzbarka ruszyli Rosjanie. Przed południem do naszej wsi przybyła grupa grabieżców. W kościele zaczęli grabić wszystko. Hostie leżały w zakrystii i na głównym ołtarzu. Organy zostały zniszczone, a piszczałki skradzione. W zegarze i w dzwonie rozcięto liny. Mieszkańcy otrzymali rozkaz opuszczenia swoich domostw w ciągu 3 minut. Wszyscy, bez jakiegokolwiek majątku, z domostw pędzeni byli najpierw do domów najpierw Nitscha, a następnie Kriegera zamieszkującego w Krawczykach. Łącznie z dziećmi była to grupa 92 osobowa. Na koniec walki w Krekolu wrzucono po 2 granaty do kościoła, na plebanię i do spichlerza. Pierwszego lutego 1945 r. wieś Krekole i okolice zostały zajęte przez Rosjan. Ich kwatera główna znajdowała się w plebanii

(Rosjanie centralę – chyba telefoniczną- przejęli od Niemców). Sztab rozłożono na gospodarstwa Hoppe II, Marienfeld, Nitsch i Luzi Schmidt. W Krekolu, z 930 osób pozostało 430. Od tego momentu przez Krekole przechodziły tłumy ludzi, bydła, koni, źrebiąt i owiec z Naprat do Galin, a następnie w kierunku Warszawy. Wypędzeni ze wsi Krekole mieszkańcy przebywali do połowy marca 1945 r. u Kriegera w Krawczykach. 2 lutego 1945r. Rosjanie spalili restaurację Foxa, pozostała tylko sala. W marcu 1945r. spalono trójrodzinny dom robotników Hoppe II, także pięćrodzinny dom czynszowy Luzie Skottki, następnie trójrodzinny

**Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.**



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

czynszowy dom Ehlerta , oborę Paula Wolki, a także trójrodzinny dom robotników rolnika, urzędnika stanu cywilnego Valentina Behrendta. Domy, które były wolne , rozgrabiono całkowicie, zabrano okna, drzwi i piece. 18 lutego 1945r. proboszcz Clemens Preuschoff , młynarz Karl Romahnn z Krekola, a także rolnik Josef Kassnitz i Leo Grossmann z Krawczyk zostali wywiezieni przez Rosjan. Krawczyki należały do parafii Krekole. Wszyscy czterej mężczyźni pracowali przy odgruzowywaniu . Kiedy zmarli zostali zakopani w ziemi przez konie.

Od marca 1945 r. do listopad 1945 r. siostra proboszcza, Anna Katharina Preuschoff , wraz z innymi kobietami, przebywającymi jeszcze w Krekolu, pochowały 60 cywilów i 34 żołnierzy, których tożsamości nie ustalono. Pogrzebały także 15 koni. Żołnierze pochowani zostali w ten sposób: na terenie Krekola, na dziedzińcu należącym do plebanii , z tyłu za oborą, w stronę Sarnowa – 7 żołnierzy, pod gruszą Agnes Schmidt – 5 żołnierzy, na wysokości stawu należącego do szkoły – 6 żołnierzy, przy stawie Valentina Stolla – 5 żołnierzy, przy krzyżu stojącym przy domu kupca Eihorna, pod którym składano ofiary – 3 żołnierzy, na terenie należącym do Luzie Schmidt przy drodze do Galin – 4 żołnierzy, w ogródku kwiatowym należącym do panny Agnes Schmidt – 1 żołnierz, niedaleko młyna – 1 żołnierz, przy domu robotników Josefa Hoppe II, przy wejściu do rodziny Thimm – 1 żołnierz.

Dla wszystkich poległych żołnierzy kupiec Johannes Wohlgemuth z Lidzbarka zrobił krzyże i je postawił. Kiedy Rosjanie to zobaczyli chcieli natychmiast nas rozstrzelać. Nie mogliśmy już od tej pory upamiętniać miejsca pochówków, ponieważ przy każdym pogrzebie obecny był wartownik. Wielu starszych ludzi zostało rozstrzelanych za płotami, wszyscy młodzi zaś wywiezieni. Oprócz wcześniej wspomnianych , czterech wywiezionych w dniu 18 .II.1945r. mężczyzn , zginęło wiele ludzi.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

*Następuje lista osób ludzi zamordowanych podczas II wojny światowej - w oryginale kroniki strony 24 – 32, a także tragiczne historie rodzin zamieszkujących wsie Krekole i Samolubie.*

W Samolubiu, w zagrodzie gospodarza nad Łyną, zmarł rolnik Josef Schwark z Krekola. Podczas pobytu Rosjan, w Samolubiu mieszkała Maria Nogorny, córka Schwarka, z dziećmi. Kiedy Schwark zapadł na ciężką biegunkę, która z powodu odwodnienia bez pomocy lekarskiej groziła śmiercią, córka jego udała się do osiadłej tutaj ciotki Marii z prośbą o sprzedaż dla ciężko chorego ojca trochę czerwonego wina, herbatę lub kawę. Ciotka odpowiedziała, że nie posiada żadnych towarów spożywczych w domu. Kiedy potem Polacy grzebali w jej łóżku stojącym w kącie pokoju, znaleźli znaczne ilości kawy, , duże ilości woreczków cukru, herbaty, a pod łóżkiem dużo flaszek czerwonego wina. Mimo że w oczach miejscowych uchodziła za kobietę niezwykle pobożną, okazało się, że jest bezlitosna i skąpa, skoro mając wszystko nie dała nic umierającemu członkowi rodziny, aby ten nabrał nieco sił. Dzisiaj żyje ona w strefie podziału politycznego zarządzanego przez Rosjan ( NRD ), bierze z ochotą paczki żywnościowe. Nie pomogą żadne prośby, ani błaganie, gdy się ma tak podły charakter. Schwark, bardzo kochał konie i w swoim gospodarstwie hodował od 8 do 10 tych zwierząt . Bardzo dbał o nie, tak że należały do bardzo dorodnych koni. Kiedy zmarł, na cmentarz do Krekola, odległego o 6 km od Samolubia, wieziono go wózkiem ręcznie zrobionym. Żaden koń nie pozostał, ponieważ wszystkie zostały zabrane przez wojska rosyjskie.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W Samolubiu tylko niewielu gospodarzy pozostało przy życiu. Niewielu uciekło w porę, a część zbyt późno. (Następuje lista osób, których zabudowania zniszczono).

Pierwszego października 1945 r., wieś Krekole i należąca do gminy Krekole wieś Rejsy zostały zajęte przez grupę Polaków. Główna kwatera mieściła się w domu rolnika Valentina Behrendta. Mimo, że Krekole było zajęte przez Polaków, w dzień i w nocy przybywali tu Rosjanie i plądrowali wieś.

Jeśli chodzi o naszą wiarę katolicką mieliśmy więcej swobody. Co 14 dni wysłuchiwalismy sumy i kazania głoszonego przez księdza Johannesa Wronkę z Kiwit. Mogliśmy również chodzić do kościoła w klasztorze w Stoczku. Pierwszego listopada 1945 r. obchodziliśmy święto Pierwszej Komunii Świętej udzielonej przez proboszcza z Kiwit – J.Wronkę. Nauczycielka, panna Fisahn przygotowała 15 dzieci, a ponadto syna Stefana – syna właściciela ziemskiego Leo Hoeniga, Adl.Buchau.

Piętnastego listopada 1945 r. otrzymaliśmy od Polaków rozkaz ewakuacji. Dzięki wstawiennictwu nauczyciela szkoły średniej, doktora Dudecka, wyjazd miał nastąpić pociągiem z Lidzbarka. Dziewiętnastego listopada 1945 r. wraz z panią Marienfeld z czwórką dzieci, panią Zimmermann z jednym dzieckiem, panią Klaffki, i ja, Katharina Preuschoff, z małym wózkiem przez Galiny, Sturmhubel, dotarłyśmy do dworca w Sątopy. Od godz. 2 w nocy do popołudnia – godz.16 przemierzyłyśmy 40 km. Połączenie Sątopy – Lidzbark Warm. było już czynne. Następnego ranka znaleźliśmy się w bydłym wagonie w pociągu do Olsztyna i jeszcze raz zostałyśmy okradzione. Piątego grudnia 1945 r. dostałyśmy się do schronu w Berlinie. Od 6.12.1945r. do 6.06.1946 r. przebywałam w szpitalu św. Józefa w Poczdamie i pozostałam na zawsze tu, na zachodzie.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

#### 4.

### „Z WIEŻY ZAMKOWEJ ...“

( Josef Hoppe )

Publikacje Warmińskiego Stowarzyszenia Historycznego są znane, kompetentne i wysoko oceniane. Katedra Warmińskiego Stowarzyszenia Historycznego jest zdania, że wiedza o Warmii spośród wszystkich krajów zakonu jest najbardziej zgłębniona. Doniosłe znaczenie ma zeszyt, który ukazał się kilka tygodni temu . Nie miał go żaden warmiński rolnik, nie można go było znaleźć w

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

żadnym warmińskim wiejskim archiwum, w żadnej szkole i w żadnej bibliotece nauczycielskiej. Zeszyt ukazuje listę nazwisk rolników z czasów biskupstwa warmińskiego, tj. z lat 1666 i 1688. Dla dzisiejszych czasów, czasu powrotu miłości do ojczyzny i ziemi ojczystej, lista ta dla nas ma ogromne znaczenie. Jest to pełnowartościowy dodatek do księgi kościelnej i przedstawia rodziny i ich rodowody, co stanowi nieoceniony materiał. Poznaje się genezę warmińskich gospodarzy, a także fakt, że jeżeli jego rodzina zniknęła z listy mieszkańców jednej wsi, to pojawiała się znowu wśród mieszkańców sąsiedniej wsi.

Spirkuckus (Arthur Hinz) posiadał 3 księgi, które umożliwiają poznać silne stosunki panujące pomiędzy rolnikami w Krekolu. W zeszycie 79 Stowarzyszenia Historycznego i Przodków Warmii, jest odrębna część dotycząca mieszkańców Krekole w 1852 roku i w latach wcześniejszych, w ustawie „Warmia” zatytułowanej „Księga mieszkańców miasta i powiatu Lidzbark Warmiński”. Należy pamiętać, nie było wtedy we wsi archiwów, ani też księgarni.

Pod datą 1688 roku widnieje zapis, że w tym czasie w Krekole liczyło 2 sołtysów, 20 gospodarzy i 4 ogrodników. Niestety, nazwisk sołtysów nie umieszczono. Nazwiska rolników widnieją na stronie 33 w oryginale kroniki.

Od roku 1852 nazwiska sołtysów są znane. Nazywali się oni: Joseph Fahl i Florian Hermann. Ten ostatni najwidoczniej „wżenił się” w grunt rolny. Obok jego nazwiska stoi uwaga: „dawniej wdowa Anna Grodd z domu Kutzki”. Liczba rolników w porównaniu do ich liczby w roku 1688 powiększyła się dwukrotnie. Ich nazwiska wymienione są na stronie 34 w oryginale kroniki.

Praogrodnikami byli: Matheus Fittkau i Andreas Haugrund, którzy byli współnikami i właścicielami tego samego gruntu, Stephan Gorgs, Johhann Rehaag, Jacob Skirde.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Książka mieszkańców z roku 1936 wymienia nazwiska następujących rolników: Adolf Bartsch, Robert Behrendt, Valentin Behrendt, Johann Funk, Felix Hermann, Joseph Hoppe I, Joseph Hoppe II, Georg Huhn, Anton Konegen, Andreas Langhanki, Adolf Lossau, Bernhard Marienfeld, Joseph Moschall, Franz Nitsch, Joseph Schwark, Berhard Skottki, Paul Wolki, Anna Pohlmann, Andreas Reiss, Valentin Romahn, Bruno Schmidt. Liczba rolników, zwłaszcza kiedy do gminy włączono wieś Rejsy, wyłączając ogrodników, zwiększyła się. Z nazwisk, które były wymieniane w roku 1688, pewne powtarzały się jeszcze w roku 1852, zaś w roku 1936 nie znajdujemy już żadnych.

Karczmarzami w roku 1690 byli: Andreas Behlau i Benedictus Feider, w roku 1852: Kunigunde Hermann, przedtem Johann Hopp, jak również Andreas Hermn, przedtem Andreas Grodde, zaś w roku 1936: Karl Einchhorn i Aloysius Fox.

A teraz coś jeszcze...!

Znane w Berlinie jest nie tylko Stowarzyszenie Lidzbarczan, ale także „Lidzbarskie Aleje” (a może chodzi tu o „Lidzbarską Łynę”?). Nazwami ulic są nazwy innych warmińskich miast. I tak na przykład są ulice: Olsztyńska, Braniewska, Ornecka. Są dwie ulice Kopernika. Czego brakuje? Brakuje ulicy Warmińskiej (Ermlandstrasse). Są ulice: Samdlandstrasse, Oberlandstrasse, Masurenstrasse (nazwy landów w Ostpreussen). Brakuje tylko ulicy Warmińskiej. Jakby to było cudownie, gdyby Warmiacy w Berlinie mogli przechadzać się ulicą Warmińską!

„SPIRUCKS”

Artykuł „Hoch von Schlossturm” (Z wieży zamkowej...) jest wzięty z gazety „Warmia” wydawanej w Lidzbarku Warmińskim. Napisał go, w roku 1936 nasz,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

szanowany przez wszystkich, redaktor Arthur Hinz, piszący pod pseudonimem Spirkucks. Niestety, wycinając artykuł o Krekolu z gazety „Warmia”, przez nieuwagę pominąłem datę wydania. W moich aktach zachował się tylko wyżej cytowany wycinek.

Przodkowie moi pochodzą z gospodarstwa Tietzschen, w które później „wzniósł się” Wolff, a następnie mój dziadek Johannes Hoppe trafił do rodziny Wolff.

Oryginał artykułu „Hoch von Slossturm” przekazałem do Kroniki Krekole znajdującej się w Archiwum w Aschendorff ) Ems

*Na str.36-38 wymienione są nazwiska i obecne adresy osób zamieszkujących gminę Krekole .*

Ziemia należąca do kościoła stanowiła powierzchnię 65 ha. 200 morgów to areał uprawny i łąki, zaś 15 morgów wydzierżawiano. 60 morgów lasu zostało zagospodarowane przez ówczesnych księży .

Do gminy Krekole należało 520 morgów ( 130 ha ) lasu ( Zinswald ), które zostały podarowane gminie przez jednego z biskupów warmińskich.

*Następuje lista mieszkańców z obecnymi adresami zamieszkania*

.....

## 5.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## NASZ KOŚCIÓŁ, ORYGINALNI I BARWNI MIESZKAŃCY KREKOLA

( Valentin B e h r e n d t )

Kościół stoi w środku wsi, na niewielkim wzniesieniu. Nie opodal stoją plebania i budynki gospodarcze należące do niej. Kościół miał około 30 metrów długości i około 16 metrów szerokości. Była to budowla stojąca na fundamencie z kamieni polnych, w kierunku ze wschodu na zachód. Zachodnia wieża została zbudowana w późniejszych latach. Miała ona 25 m wysokości i przyjemne dla oczu zakończenie dachu. Plan budowy przewidywał prawdopodobnie wyższą wieżę, ale z powodu trudności finansowych nie zrealizowano planu do końca. Po południowej stronie znajduje się zakrystia, która w roku 1938 została zburzona, następnie podpiwniczona i całkowicie odbudowana. Aby budynek kościelny zachował charakter zabytku, konserwator wojewódzki pozwolił, aby przy jego odbudowie, gdy zajdzie taka potrzeba, wykorzystać stare wymiary dachówek i cegieł, a więc takie, z jakich był on wcześniej budowany. Budowę ukończono przy zachowaniu dawnych parametrów cegieł i dachówek. W piwnicy postawiono kocioł do podgrzewania wody. Kościół otrzymał nazwę świętego Krzyża i świętego Wawrzyńca. Wschodni szczyt kościoła wykończono rzędem małych wieżyczek. Na szczycie wieży znajduje się wieża z dzwonem. Szpic wieży zakończony jest kulą z kurkiem pogodowym. Dach kościoła pokryty jest deskami i dachówką holenderką. Dachy wieży i kościoła odnowione zostały w 1907 roku. Dach kościoła otrzymał dachówkę z brązową i zieloną glazurą. Gdy świeci słońce dach błyszczy z daleka.

Na szczycie stoją dwa wielkie krzyże. Miejsce, w którym znajdował się krucyfiks było ozdobione okrągłymi, połączanymi tarczami z promieniami, widocznymi z

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

daleka. Zewnętrzne ściany wieży zostały ponownie ofugowane, blendy pomalowane na biało, wstawiono nowe okna, które na zewnątrz pokazywały ładne malowidła. Renowacja kościoła została przeprowadzona za czasów księdza Prilla. Wewnątrz kościoła, na wschodniej ścianie, znajduje się główny ołtarz. Sięga on aż do sufitu i składa się z trzech części. Na ołtarzu stało złote tabernakulum z krzyżem ze srebra. Po obu jego stronach stały trzy wysokie, toczony, połączane świeczniki. Ściana ołtarza była z drewna, bogato rzeźbiona. Ściana była podtrzymywana przez dwie okrągłe kolumny drewniane. Po obu jej stronach stoją dwaj ewangeliści. Przestrzeń między nimi wypełniona jest dużym obrazem krzyża.

Druga część, tak jak pierwsza, posiadała okrągłe kolumny drewniane, zaś po środku stał obraz przedstawiający męczeństwo świętego Wawrzyńca (Laurentius). Na zewnątrz, po obu stronach kolumn, stoją postacie świętych Barbary i Katarzyny. Na górze tej części była grupa aniołów, a nadto pełzający smok. Po prawej stronie ołtarz był ołtarzem Maryi. Ściana ołtarza była niższa, także w złocie i brązie. Pośrodku ołtarza stała Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus w ramionach. Ponadto ołtarz oświecały cztery mosiężne świeczniki. Tu też w Wielkim Tygodniu znajdował się grób pana Jezusa. Klęcząc na stopniu przy Ciele Chrystusa można było w ciszy modlić się i zanosić swoje prośby. Po obu stronach, tam gdzie były dwa skrzydlate anioły, dwaj strażnicy pełnili wartę. Całość zamykała monstrancja z wszystkimi świętymi. Cały grobowiec był mozaikowy i podświetlony elektrycznie. Migotało to wieloma barwami i dawało wspaniały efekt. Część ołtarza po lewej stronie jest ołtarzem świętego Stefana. Jest on podobny do ołtarza Maryi. Ściana ołtarza przedstawia męczeńską śmierć świętego. Na Boże Narodzenie wystawiano tu żłobek z narodzonym Chrystusem. Ten ołtarz zafundował w roku 1770 wcześniejszy warmiński biskup Marcin Kromer. Wszystkie trzy ołtarze były dziełami

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

sztuki, bogato rzeźbione, wykonane przez wcześniejszych mistrzów. Po lewej stronie stoi ambona z wyrytą na drzwiach datą 1728 r. Niewiadomo, czy data dotyczy budowy kościoła, czy też ambony. Na baldachimie ambony stoi św. Wawrzyniec jako protektor gminy. Po prawej stronie widzimy ogromny obraz przedstawiający Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny. Po obu stronach widzimy 14 stacji Drogi Krzyżowej. Obrazy malowane farbą olejną oprawione zostały w szerokie ramy. Stały także dwie rzeźby – świętych Józefa i Antoniego. Kiedy nadeszli Rosjanie obie postacie świętych służyły za do strzelania do celu. Pięć dużych okien - dwa po lewej i trzy po prawej stronie były wielkości 3 m x 1.20 m. Pod chórem stał konfesjonał. Chór znajduje się na zachodniej stronie, skąd widać całą przestrzeń kościoła. Schody wejściowe prowadzą obok ściany wieży. Na chórze znajdują się także organy. Były imponujące, ale stare i z tego powodu trzeba je było odnowić. W roku 1925 zastąpiono je nowymi. Przy wielkim remoncie organów przebudowano również chór. Klawiatura i piszczałki nie były już zwrócone w stronę ołtarza, a tylko tyłem. Organista obserwował ołtarz w lustrze. Miechy piszczałek nie trzeba było naciskać nogami, ponieważ zasilane odtąd były elektrycznie. Sufit opierał się na poddaszu. Podłużne sklepienie poddasza wysokości około 1.50m, na tym płaski, drewniany sufit. Światła po obu stronach sklepienia poszerzały przestrzeń. To odróżniało ten kościół od kościołów w sąsiednich miejscowościach, które miały tylko płaskie sufity i nadawało mu specyficzny charakter. Wieczne światło i dwunastoramienny świecznik wisiały na sznurze przymocowanym do sufitu kościoła. Sufit pomalowany był na kolor błękitny z rzędem białych tarcz. Na suficie znajdowały się dwa obrazy przedstawiające świętego Wawrzyńca rozdającego Komunię Świętą i świętego Sebastiana Męczennika. Chrzcielnica znajdowała się pod wieżą, przy drewnianej ścianie z

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

wieloma rzeźbami. Misa chrzcielnicy wykonana była z cyny i stanowiła starożytne dzieło. Ścianę pokrywało duży, wymalowany wizerunek Jezusa z św. Janem w Jordanii. Do I wojny światowej posiadaliśmy dzwony z brązu. W wiejskich warunkach było to najgłośniejsze dzwonicie w okolicy. Dwa najcięższe dzwony zostały skonfiskowane. Miały być zdjęte z wieży, ale okazało się, że luki w wieży były za wąskie. Zostały wobec tego na wieży zmniejszone, a następnie zrzucone z niej. Najmniejszy dzwon pozostał u nas. Potem pękł, stracił brzmienie i też został wycofany. Wiele wieków to dzwonicie ku czci Boga, dla upiększenia służby Bogu i ku radości mieszkańców spełniało swoją rolę. W miejsce starych wstawiono trzy stalowe dzwony. Brzmienie ich jednak nie było tak głębokie jak tych poprzednich. Ostatnie dzwony pozostały tutaj. Czekają one na powrót wiernych, aby ich nadejście do ojczyzny uroczyście powitać. W roku 1908, w czasie urzędowania proboszcza Bludau zainstalowano na wieży zegar. Dwie wielkie tarcze cyfrowe ze złożonymi wskazówkami i cyframi, wskazywały czas. Nawet z dużej odległości można było odczytać wskazywany czas. Co kwadrans dzwonił gong zegara. Podczas panowania proboszcza Prilla przeprowadzono wiele remontów. Dach kościoła i wieży zostały odnowione, wstawiono też nowe okna, na wieży odnowiono fugi. Pobudowano dla plebani budynki gospodarcze. Potem nastąpił proboszcz Bludau – od 1907 – 1909 r. To za jego czasów, jak już wspomniano wyżej, postawiono na wieży zegar. Od roku 1909 – 1928 w gminie Krekole proboszczował ksiądz August Hinz. W czasie jego urzędowania odmalowano kościół, odnowiono dzwony, zakupiono grunt pod nowy cmentarz, wykonano ławki, organy, pomnik ku czci poległych, Jezusa – dobrego pasterza z owieczką na ramionach i laską w dłoni. Od roku 1928- 1934 nastąpił proboszcz Otto Wein. Jego zakupy ograniczyły się do zakupu baldachimu i kilku paramentów

**Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.**



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

( szaty kościelne, kielichy itp. ).Został on potem przeniesiony. Po nim rozpoczął urzędowanie proboszcz Clemens Preuschoff. Wiele lat był proboszczem w domu sierot w Lidzbarku Warmińskim. Funkcję proboszcza objął w roku 1934 . Przybył on jako anioł pokoju. Zniszczone zwyczaje gminy przez jego poprzedników, Otto Weina i nauczyciela Franz Gruhn, , w krótkim czasie potrafił przywrócić stare , dobre czasy. Zawsze ochoczo, z błyszczącymi oczami, udzielał pomocy innym. W krótkim czasie zjednoczył gminnych liderów i wnet przekonał ich do siebie. Był on jednym z najgorętszych duszpasterzy , jakich nasz kościół posiadał. W czasie prześladowań ze strony Trzeciej Rzeszy podzielił on lekcje religii między kościół i swoje mieszkanie. Aby zwiększyć możliwość praktyki religijnej wiernych zapraszał księży ze Stoczka lub Pieniężna, tak żeby nikt nie narzekał na brak możliwości jej wypełniania . Proboszcz Preuschof założył wspólnotę paramentów i w związku z tym zakupiono ich wiele nowych . Przebudował zakrystię , w piwnicy umieścił kocioł na ciepłą wodę do ogrzewania kościoła, kazał wybić ścianę przy wieży, aby wybudować schody na chór. W 1939 r. rozpoczęła się wojna. Jego działania zostały przez to przerwane. W roku 1945, kiedy nadeszli Rosjanie , został przez nich wywieziony. Od tego czasu uważa się, że zaginął.

Do roku 1928 umarłych grzebano na cmentarzu wokół kościoła. Po tym czasie ludzi grzebano na nowo przygotowanym cmentarzu , który otoczono murem. Na placu kościelnym postawiono cztery kapliczki, które ubierano na procesję Bożego Ciała. Na południowej stronie postawiono także krzyż misyjny o wysokości 3 metrów. Lata, w których odbyły się misje , tj. 1874, 1912, 1924, 1936 wryto na nim. Pod krzyżem jest grób księdza Neuwalda. Grób przykrywa skromna płyta z wrytym nazwiskiem księdza. W części wschodniej placu kościelnego stał pomnik ku czci poległych. Na dwóch miedzianych płytach były wypisane ich nazwiska . W

**Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.**



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Krekolu poległo 22 mężczyzn. W roku 1924 kościół otrzymał prąd i od tej pory był oświetlany elektrycznie.

Pielgrzymki odbywały się w niedzielę przed Janem ( 24 czerwca ) do Świętej Lipki. Odległość 40 km pokonywano pieszo, a furmankami wracano. Inne pielgrzymki odbywały się w dzień św.św.Piotra i Pawła ( 29 czerwca ) do kościoła w Kiwitach i w dzień św. Anny ( 26 VI ) do Stoczka. Ludzie pielgrzymowali w intencji ochrony przed zarazą, pożarami itp. Ofiary do własnego kościoła zbierane były na św. Rocha, Jakuba i Michała i na 3 dni przed Wniebowstąpienie Chrystusa.

Procesje odbywały się zawsze tą samą drogą według stojących krzyży skierowanych w cztery strony świata. Odmawiano litanię do Wszystkich Świętych. Po poświęceniu pól kierowała się procesja do kościoła. Rada kościoła składała się z 10 członków . Przewodniczącym zawsze był proboszcz. Jego następcami z Samolubia i z Krekole byli: Josef Rehaag, Richard Huhmann, Josef Prothmann , Otto Dankowski , Josef Bormke, Josef Hoppe I i Valentin Behrendt. Do parafii Krekole należeli także katolicy osiedleńcy , graniczących wcześniej z okręgiem Bartoszyce, posiadłość hrabiego Krafta, Krawczyki, graniczące teraz z Krekolami. Z sąsiadującym Samolubiem parafia Krekole liczyła razem 1100 wiernych. W filii kościoła w Samolubiu odbywały się msze co dwa tygodnie i w każdą środę. W roku 1860 odprawiał msze ksiądz Kindler. Zastąpił go ksiądz Neuwald. W starości lub w czasie choroby wspomagano proboszczów wikariuszami.

Przy proboszczu Prill wikariuszami byli : od roku 1899 do 1901 ksiądz Hopfner, 1901-1903 ksiądz Matern, 1903 – 1905, 1905 – 1907 ksiądz Zimmermann.

Ksiądz Hinz wspomagany był przez kapłanów Wermtera, Petera i Weichsela.

Grabarz, Franz Behlau , weteran wojny (1870) 1871, uczestnik wielu bitew , szturmów od Sedanu do Metz, a także podczas oblężenia Paryża miał niezwykle

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

poczucie humoru i nadużywał alkoholu, zwłaszcza spirytusu. Jednym słowem – żołnierz z krwi i kości! Nie zabierał się do żadnej roboty dopóki nie wypił swojego dziennego pensum alkoholu, aż do zamroczenia . Wtedy odbezpieczał lub prezentował broń, chwycił za kolbę... nie sposób dalej wymieniać! Znany był także , jako „ rzeźnik” kotów i psów. Jeśli ktoś chciał zabić jakiegoś bydlaka, wystarczyło tylko to jemu zgłosić. Kiedyś zabił tłustego tłustego kocura, a potem kazał go swojej żonie świątecznie przyrządzić. Następnie zaprosił swoich najlepszych przyjaciół, w tym także przyjaciela Knipperdollinga i Augusta Schmidta, zwanego także Mysim Królem, mówiąc, że przygotował dla nich świąteczne jedzenie z zająca. Zwierzę było cudownie przygotowane, smakowity zapach rozchodził się po całym domu. Goście zasiedli do stołu. Zachwycali się niesamowitym smakiem zająca i niebawem zostały tylko ogryzione kości. Serdecznie dziękowali gospodyni, pani Behlau, za wyśmienite dane z zająca. Wówczas w drzwiach pojawił się Behlau i trzymając w ręku kocie łapki , powiedział: Skoro mieliście wyżerkę z całego kota, to może także zeżrecie i te łapki! Twarze biesiadników zbladły, chcieliby zwrócić kota...Pozostały niemiłe wspomnienia. Behlau zmarł w wieku 80 lat. Jedynym jego życzeniem było to, by pochować go pod ścianą wieży, tak aby woda deszczowa życzeniem była prośba o pochowanie go pod ścianą wieży kościelnej tak, żeby deszczówka spływająca na jego grób , także po śmierci dawała mu kilka kropel zimnej wody . W latach I wojny światowej , 1914-1918, chodził lub jeździł Behlau w soboty do odległych o 13 km Bartoszyc , gdzie na rynku sprzedawał drzazgi smolne i zające. Piekarz , Kleist , zawsze zamawiał u niego bardzo tłustego zająca. Kiedyś piekarz zamówionego zająca dusił w brytfannie przez 3 dni i mimo wszystko był on ciągle bardzo twardy, zamiast w piecu mięknać. Kiedy rolnik, Anton Konegen z Krekola przybył do Bartoszyc, powiedział Kleist do niego: „Anton,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

Behlau zawsze przynosił mi ładne zajęcia, ale tym razem otrzymałem nie takiego, jakiego chciałem.” Na to Konegen odpowiedział: „No, to tym razem przyniósł ci bardzo starego kota.” Od tej pory piekarz już nigdy więcej nie zamawiał zajęcia u Behlaua. Zamiast pieniędzy za jednego zajęcia otrzymywał on dwie butelki denaturatu, który wypijał nie rozcieńczając. Jedzenie psów i kotów Behlau przejął po swoim ojcu. Kiedy jeszcze był małym chłopcem, jego ojciec zaprosił rolników na pieczonego zajęcia, którego zjedli ze smakiem. Mały Franz widząc to powiedział „Ojciec, oni jednak zjedzą tego całego zwierzaka!” Biesiadnicy popatrzyli po sobie i byli bardzo zdziwieni.

Inną oryginalną postacią w Krekolu był także rencista, Karl Behrendt, który urodził się 18 marca 1864 r. jako ósme dziecko w rodzinie, a zmarł 26 grudnia 1943r. jako 79-letni starzec. Uczęszczał on do IV klasy (Tertia) wyższej szkoły w Lidzbarku. Mimo, że był bardzo zdolny i miał piękny charakter pisma, został wyrzucony z gimnazjum, ponieważ uderzył długopisem nauczyciela, trafiając go prosto w nos. Matka po tym zajściu bardzo go skarciła, w związku z czym postanowił on całkowicie porzucić naukę, nie poszedł już więcej do żadnej szkoły i pozostał na gospodarstwie rodziców. Człowiek miał figurę „jak świeca” i był bardzo przystojny – był wysoki i miał mocną budowę ciała. Kiedy dojrzał do służby wojskowej zaciągnął się do batalionu gwardii honorowej w Berlinie (Lichtenfelde). Wszyscy ochotnicy w tym batalionie, co zdarza się rzadko, przygotowywali się do zawodu leśniczego. To był najbardziej dumny batalion myśliwych w niemieckiej armii. Jego komendantem byli von Beneckendorf i Hindenburg, kuzyn prezydenta Rzeszy -Hindenburga. Karl Behrendt był zawsze dumny ze swojej służby w batalionie gwardii przybocznej, aż do swojej śmierci. Po służbie wojskowej powrócił znowu na gospodarstwo rodziców i gdy jego brat, Valentin Behrendt, przejął

**Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.**



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

gospodarstwo , pozostał z nim i znany był jako „ Wujek Karl”. Pomagał bratu w gospodarzeniu . Kiedy w roku 1899 jego brat , Valentin, został przewodniczącym gminy, który to urząd sprawował do roku 1924 r.( 25 lat ), wykonywał „wujek Karl” całą pisemną pracę i był jak gdyby zastępcą burmistrza. Od roku 1918 do 1942 r. był Karl Behrendt przewodniczącym urzędu stanu cywilnego w parafii Krekole, zaś w roku 1942 jego bratanek, rolnik Valentin Behrendt , zastąpił go. W pracy pisemnej był bardzo pedantyczny, miał bardzo piękny charakter pisma , jakby drukowane. Na ojcowiznie , przy bratanku, pozostał także po odejściu z urzędu, aż do swojej śmierci. Był on bardzo religijny i bardzo dobrym katolikiem. W rozmowie starał się , aby nikogo nie urazić . Kiedy jednak ktoś wszedł mu w drogę, wyliczał jego listę grzechów . Miał bardzo dobrą pamięć i nie zapominał , kiedy go ktoś obraził. Najbardziej w pamięci utkwiła mu pierwsza wizyta w domu bratanka, Roberta Behrendta . Zjawił się u niego wtedy, kiedy podawana była kolacja. Wówczas żona bratanka , Agnes, tak jak wszystkich , poczęstowała go tylko zupą mleczną. Chciałbym jeszcze dodać, że podczas jego pobytu w wojsku zaliczał się do najlepszych strzelców. Podczas zawodów strzeleckich z batalionie otrzymał najwyższą nagrodę. Za swoje osiągnięcia strzeleckie otrzymał od komendanta srebrny zegarek. Z zegarka, który otrzymał za zasługi w wojsku, był bardzo dumny . Opowiadał o nim do końca swojego życia.

Jeszcze trochę o Franzu Behlau ! Proboszcz Prill zatrudniał go wiele razy do pracy na swoim gospodarstwie. Często Behlau zjawiał się z samego rana podпиты. „ Behlau – mówił ksiądz Prill - gdzie ty się zalałeś ?” . „ Ja nie jestem pijany, to jeszcze od wczoraj, szanowny księżu proboszczu !” – odpowiedział Behlau.

Proboszcz Prill prowadził swoje, przynależące do parafii, gospodarstwo o powierzchni 260 morgów z dużą starannością. Dał się również poznać jako myśliwy

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

, ale także jako obrońca przyrody. W swoim poprzednim miejscu urzędowania jako kapłan w Kolnie ( Kollen ), powiat Reszel, Ćwiczył swoje pierwsze polowanie. Po długim poszukiwaniu kuropatw spotkał kobietę, którą zapytał , czy nie widziała ptaków. Kobieta widziała kapłana tylko w kościele w sutannie. Odpowiedziała wobec tego: „Ksiądz przychodzi tu zawsze i poluje na wszystko”. Przebranie księdza na myśliwego przypominało raczej strój rolnika i dlatego kobieta go nie poznała. Często tak ksiądz robił w reszelskim. Kiedy znalazł się w towarzystwie, nie należał do ludzi smętnych. Kiedyś w drodze do domu zgubił czapkę. Poszedł do administracji dróg i powiedział, że zwisające gałęzie drzew powinny być ścięte, ale to nie odniosło skutku. Kiedy ksiądz przekonał się, że daremnie interweniował w zarządzie dróg, kupił na wszelki wypadek więcej czapek . Kiedy zaistniała potrzeba – wyciągał nową. Kiedy przybył do Krekole przejął parafię jako wierny sługa kościoła. Służbę kościelną przedkładał nade wszystko. Doglądał i prowadził gospodarstwo wzorowo. Służył innym dobrą radą i ogólnie był bardzo lubiany. Jego gospodyni, równa wiekiem, , o imieniu Elżunia ( masłowa Elżunia ), prowadziła gospodarstwo domowe. Za sumienną pracę otrzymywała pieniądze uzyskane ze sprzedaży masła. Troszczyła się o karmę dla bydła, zwłaszcza faworyzowała krowy. Do kręgu swoich znajomych proboszcz Prill zaliczał dzierżawcę majątku ziemskiego , Strehla z Krawczyk, i majątku rycerskiego , Bella z Morawy. Proboszcz Prill odwiedzał pana Strehla. Istniało między nimi serdeczne porozumienie. Wypijali kilka butek wina czerwonego. Pewnego dnia proboszcz Prill przygadał panu Strehlowi, że nie powinien on pracować w polu końmi w Wielki Piątek. Nie długo Strehl musiał czekać z rewanżem. Ksiądz Prill bez nadzoru wypasał swoje bydło przy granicy działki. Nie było żadnego pastucha. Dlatego też krowy wyszły poza granice łąki. Przechodzący przypadkowo pan Strehl zapytał, do kogo to bydło

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

należy. Otrzymał odpowiedź, że należy ono do krekolskiego proboszcza. Pan Strehl przepędził zwierzęta do swojego domu, przesłał proboszczowi serdeczne życzenia i przypomniał, że bydlęta trzeba nadzorować. Takie to było chłopsko!

Bryczkę księdza Prilla ciągnęły dwa cenne siwosze. Najlepiej powoził nimi stary stangret, Armbrost. W drodze do Morawy uderzył konie batem. Ksiądz Prill upomniął Armbrosta, żeby nie dawał tak dużo im owsa. Armbrost obiecał dawać mniej zboża koniom. Pan Bell, do którego jechali w odwiedzinach, był bardzo gościnnie. Spróbowano trunków i trzeba było wracać. Bryczka ciężko jechała, powoził ją Armrostr. Konie drapały się. Proboszcz Prill rozkazał woźnicy, aby szybciej jechał i siwkom więcej owsa dawał. „Jutro, wasza wielmożność –” odpowiedział Armbrost. Proboszcz na nowo wydzierżawił pozwolenie na polowanie. Kandydatami byli także ludzie z niższej jak rolnicy warstwy. Ksiądz Prill nie spoczął dopóki nie otrzymał najwyższej oferty i dodatku. Mawiał, że rolnik powinien chodzić za płóciem. I czyż nie miał racji?

W okresie wielkanocnym i jesienią, było w zwyczaju, że duchowni wzajemnie wspomagali się. Wymieniano się między kapłanami z sąsiednich kościołów ze Stoczka, Kiwit, Rogóza i Krekola. Jak hodowca bydła ksiądz Prill cieszył się bardzo dobrą opinią. Przewodniczący rady kościoła i kułak Kraemer z Kiwit kupił od księdza Prilla barana na rozplód hodowli. Obie strony z transakcji były zadowolone i baran znalazł się w jego urzędzie. Krótco potem, ksiądz Prill pracował w kościele wspomagając kiwickiego proboszcza. Msza się zakończyła. Kapłan udał się do zakrystii, aby się przebrać. Tam właśnie wszedł pan Kraemer. Po serdecznym przywitaniu rozmowa zeszła na temat barana. Rozmowa stawała się coraz bardziej ożywiona. W międzyczasie ucichły organy i pogaszono świece. Wierni siedzieli jeszcze w swoich ławkach. Nagle z zakrystii głośny głos księdza Prilla, który

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

rozbrzmiał we wnętrzu kościoła : „Coś podobnego, staje też dęba?!” Tak było z ciszą w świętym miejscu.

Kiedy w roku 1888 cesarz Wilhelm II odziedziczył tytuł cesarza, ksiądz Prill uważał go jeszcze za młodego, niedoświadczonego do pełnienia ważnej funkcji. Wilhelm był porywczy, miał gwałtowne napady złości, a także słabość do częstych podróży. Proboszcz Prill sądził, że jeżeli Wilhelm będzie tak rządził, szybko doprowadzi państwo do bankructwa. I ksiądz miał rację, nadeszło ono dwukrotnie. Ale Wilhelm miał dobre mniemanie o księdzu. Wypożyczył dom rycerski i kazał sprowadzić księdza, aby się z nim zobaczyć. Ksiądz Prill działał również jako polityk. Swoje wywody jednak nie przedstawiał na oficjalnych spotkaniach, a tylko ograniczał się do swojego mieszkania. On sam był wyłącznie słuchaczem. Kiedy wypił jedną butelkę czerwonego wina, jego mowa nabierała specjalnego akcentu. Także jego gospodyni lubiła ten napój. Schodziła ona do piwnicy i przynosiła nowy zapas. Uważała tylko, żeby nie zaniedbywać swoich obowiązków. Ona potrzebowała 1-2 flaszek i wtedy mogła lepiej przemawiać. W roku 1907 nadeszło pożegnanie proboszcza Prilla z parafią. Udał się do Reszla i tam żył w wielkim osamotnieniu. Z ciężkim sercem dotarł do dworca, żegnając się z wieloma przyjaciółmi. Zaszedł jeszcze na krótko do szkoły. Uczniowie i nauczyciel stali na drodze. Proboszcz Prill siadł do powozu, podparł się swoją bronią myśliwską. Krótkie słowa pożegnania wymieniono. Następnie dołączył do kolumny jadących wozów. Jego strzelba myśliwska od ostatniego polowania nie była rozbrajana, tak stało się, ponieważ przekazana była kułakowi Berhardowi Parschau, z Rejs. Jego synowie, Robert i Bruno, musieli tą rzecz bardzo dokładnie obejrzeć, gdy nagle padł strzał. Narobiło to trochę strachu. Po pracowitym życiu, w wieku 80 lat, proboszcz Prill zmarł.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Po długim okresie deszczowym narzekał Julius Kraemer , że akurat jest czas żniw, a tu pada i pada deszcz. Wierzył, że tylko Bóg może zmienić pogodę i tylko Jemu ufa.. Na to proboszcz Prill powiedział : „ Julius, wie pan co, pan wierzy kochanemu Bogu i siedzi za piecem, i co to panu da...!”.

W roku 1930 zbudowana została szosa Samolubie – Kierwiny przebiegająca przez Krekole. Wynikła potrzeba pomiaru terenu gminy ( ile metrów nad poziom morza ). Kierownik budowy, pan Ebert, poprosił burmistrza , żeby wyznaczył punkt w gminie , skąd będą prowadzone pomiary. Decyzja padła na lokal Eichhorna . Do zajęcia tego potrzebnych było trzech mężczyzn. Role przydzielono : Karl Eichhorn zajął się wagą, burmistrz pionem, szef budowy zajął się obliczeniami. Przez temperament i gadatliwość Karla Eichhorna waga opadała często na dół, pion chwiał się , zaś kierownik budowy nie mógł przeprowadzić obliczeń. Dopiero po godzinach wyczerpującej pracy osiągnięto cel i obliczono, że teren gminy położony jest 102 metry ponad poziom morza.

Wielki gospodarz ( kułak ) Bruno Parschau zaprosił swojego szwagra , Franza Drewes, na polowanie na lisa. Na szyi jamnika powiesił na gumowej tasemce okrągłą lampkę kieszonkową i pozostawił go przy norze. W norze był lis. Od światelka wystraszony lis jednym susem wyleciał z nory, a za nim ciągle z tyłu jamnik. Franz strzelił, lis uciekł, jamnik padł. „ Masz go ?”- zawołał Bruno. „ Nie, ale jamnik...!”- odpowiedział Franz. Bruno zdenerwował się bardzo. Franz przeproszał i prosił o wybaczenie wyrządzonej szkody. Ale to już nie mogło ożywić psa. Jednak przyjaźni między nimi fakt ten nie zniszczył.

Każdego roku odbywało się polowanie z nagonką. Rolnik J.H.( Josef Hoppe ?) pokazał się też jako myśliwy w pełnym rynsztunku: z bronią i amunicją. Kiedy nagonka się skończyła, dużo ustrzelonych zajęcy leżało. Nagle pan H. poczuł

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

straszny głód. Nie zastanawiając się długo, odstawił strzelbę, odwrócił się tyłem do nagonki, wyciągnął z torby gęsie pulpety i trzymając je obiema rękami wbił w pulpety swoje ostre zęby. Zając, który znalazł się „w kotle” był w dużych tarapatach. Gnał dużymi susami to w tą, to w tamtą stronę. Luki w ochronie Josefa szybko zauważył i pognał w ich stronę. „Josef, on nadbiega!”- tak wołano. Josef stał do zająca tyłem. Szybko odwrócił się, ale nieszczęśliwym przypadkiem, zając zrobił rundę i Josef ponownie był zwrócony tyłem do zająca. Gdy już zauważył zwierzę robiło ono dziękczynną stójkę za uratowanie go przez ludzi. Natychmiast po tym skoczył w las i tyle go widziano. Król myśliwych nie upolował żadnego zająca.

Należało wywzorcować wagę, pomiarów dokonano naturalnie w gospodarstwie. Rano ją zabrano, a wieczorem rolnicy przynieśli ją ponownie. Była już wieczorowa pora, wolna od obowiązków, toteż wypito kilka kolejek trunków, które każdy z zebranych stawiał. Wszyscy siedzieli przy okrągłym stole. Omawiano wyniki polowania. Majster dokonujący odcenowania wagi, miał 1.85 m wysokości, zaś waga ciała przekraczała 200 fundów<sup>7</sup>. Uważał siebie za najcięższego w całej grupie mężczyzn siedzących przy okrągłym stole. Miał mocną głowę i nie upijał się szybko. Mężczyźni wystawili do zakładu - kto więcej waży- mężczyznę o niskim wzroście – 1.65 m, ale bardzo tęgiego. Zebrani wiedzieli, że waży on 240 funtów. Ta konfrontacja majstrowi miar wydawała się wprost śmieszna i pewny siebie przystąpił do zakładu. Zakład obserwowało 12 mężczyzn. Kto go przegra, musi postawić kolejkę koniaku w kieliszkach do wina wszystkim zebranych mężczyznom. Waga była świeżo wywzorcowana. Majster wszedł na wagę, która wykazała 230 fundów. Następnie wszedł Moschall – 240 fundów. Zdziwienie

<sup>7</sup> 1 funt=350-560g, J. Tokarski, Słownik Wyrazów Obcych, Warszawa 1980

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



***Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.***

Eichmeistera było bardzo duże. Zrezygnował z jakiegokolwiek komentarza, nawet, że się zakatarzył.. Kolejkę postawił i wkrótce towarzystwo się uciszyło.

Rolnik Robert Behrendt miał wolne. Naturalnie urlop należał się. Niespostrzeżenie chciał wymknąć się na spoczynek. Posłużył się do tego stojącą przy domu drabiną z rusztowania, dzięki której mógł wdrapać się do wnętrza mieszkania. W drabinie brakowało jednego szczebla. „Kto nie ryzykuje, ten nie zyskuje.”- pomyślał sobie. Wspinaczka prawie się udała. Prawie dobrze poszło, ale drabina się przekrzywiła i pan B. zawisł niżej. Wierna małżonka stała akurat przy oknie i kiedy zobaczyła wiszącego krzyknęła: „Do hajduka, ojciec chodź, otworzę ci drzwi!”.

W czasie III Rzeszy także mieliśmy okręgowego przywódcę grupy NSDAP ( Niemiecka Narodowa Socjalistyczna Partia Pracy). Pochodził on z naszych terenów ( Josef Hoppe ). Jak wszyscy u nas dążył on do tego, aby powierzone obowiązki wykonywać jak najlepiej. Z wielką roztropnością prowadził on swoją grupę. Często dochodziło do kłótni i wymiany ostrych zdań, w związku z pełnieniem przez niego tej funkcji. Często poddawał się, ale przez swoją wytrwałość, najczęściej postępował wg własnej woli. Często denerwował się, jeśli ktoś był nieposłuszny. Godność i szacunek sprawiły, że cieszył się autorytetem ludzi. Starał się pomagać i łagodzić spory. Dlatego cieszył się dużym poważaniem. Wielkim czynem było to, że uwolnił majora i deputowanego do Reichstagu Huberta Teschera<sup>8</sup>, którego aresztowano w związku ze spiskiem przeciw Hitlerowi, 20 lipca 1944 r w Gierłozie. J.Hoppe pojechał z żoną H.Teschnera do najwyższych władz gestapo do Królewca. Wstawił się także za rolnikiem Felixem Hermannem, który występował przeciwko akcji antyżydowskiej Hitlera. Pojechał do generalnego

---

<sup>8</sup> właściciel majątku w Klajdytach, członek partii CDU

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

prokuratora i Hermann został uwolniony. Następnie zabrał z gestapo jednego Polaka, który zatrudniony był jako robotnik u rodzeństwa Skotki w Krekolu. Oskarżony był o to, że pociął rzemień, aby mieć zelówki przy pracy.

Czy nie są to akty przyjaźni i chęci niesienia pomocy? Był wzorowym, pracowitym i świadomie dążącym do celu rolnikiem. Jako hodowca bydła na aukcjach uzyskiwał za buhaje rozplodowe wysokie ceny. Jego bydło rozwijało się harmonijnie i było wydajne.

#### BURMISTRZOWIE WSI KREKOLE:

Ostatnim burmistrzem był Joseph Hoppe od lata 1924 do momentu ewakuacji.  
Valentin Behrendt, senior, od 1899 do 1924 r.

Joseph Hoppe, senior, ojciec Hoppe I, od 1890 do 1896 r.

Przed 1890r. burmistrzem był rolnik Andreas Sahm na gospodarstwie Josefa Schwarka.

#### URZĘDNIKAMI STANU CYWILNEGO BYLI:

Od 1942 do ewakuacji – Valentin Behrendt, junior

Od 1918 do 1942 - rencista Karl Behrendt

1912- 1918 – nauczyciel Franz Preuschhof

do 1912 – rolnik Karl Buchholz z Samolubia

przed 1912 r. – rolnik Florian Hermann z Samolubia.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W roku 1874 , tj w roku , kiedy utworzono urząd stanu cywilnego, urząd objął rolnik na prawie chełmińskim – Fahl, a następnie Josef Hoppe I, przewodniczący urzędu stanu cywilnego.

Księgi kościelne przechowywane są w Głównym Archiwum w Berlinie ( Dahlen ), Archivstrasse 12-14. W Archiwum są również księgi z aktami urodzeń, ślubów i zgonów. Dla wszystkich trzech rodzajów ksiąg jako początek jest rok 1733. Prawdopodobnie jest to data po pożarze na plebani , gdzie dokumenty były przechowywane. Kończą się na roku 1898, księga ślubów kończy się dopiero na roku 1944. Taką odpowiedź otrzymał urzędnik stanu cywilnego, Valentin Behrendt, Okel kł Syke z Głównego Archiwum w Berlinie. W Urzędzie Stanu Cywilnego I w Berlinie Zachodnim można uzyskać dane narodzin, ślubów i zmarłych a Krekola i w razie potrzeby można z danych skorzystać.

Krekole należały do urzędu w Rogózu, do którego również należały Rogóż z posiadłością Schweden (? ), posiadłość rycerska Morawa, gmina Napraty z posiadłością Napratki i Samolubie . Ostatnim przewodniczącym gminy był Joseph Hoppe II z Krekola, przedtem kierownikiem wiejskiej grupy był szewc Albert Milkan z Rogóza, przed nim zaś - właściciel ziemski z Napratek ( Mathildenhof ) Robert Hoenig. Robert Hoenig w latach 1909 – 1934 był przewodniczącym urzędu gminy. Miał 75 lat, kiedy w nocy z 1 na 2 lutego 1945 r. został zastrzelony przez Rosjan wraz z 80-letnim właścicielem ziemskim, Fughe z Mengenu ( Mirosław ). Zostali oni pochowani w jednym grobie. Hoenig posiadał bardzo dobrą hodowlę bydła, w tym zarodowego byka Mozarta.

Przed Hoenigem przewodniczącym gminy w Rogózu był rolnik Penguitt. Rozjemcą był Joseph Hoppe II z Krekola, przed nim właściciel ziemski Bernhard Parschau z Rejs, a jeszcze wcześniej – rolnik Karl Buchholz z Samolubia.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Ostatnim starostą lidzbarskim był starosta Hundrieser, mieszkający potem w Rinteln. Do chwili przejęcia władzy przez Hitlera starostą w okręgu lidzbarskim był dr Ernst Fischer . Został zdjęty z urzędu , ponieważ nie należał do NSDAP. Doktorowi Fischerowi zawdzięczamy to, że miejscowość Aschendorf , w której zamieszkał, objął patronat nad Lidzbarkiem Warmińskim.

ROZDZIAŁ II : Krekole – w opowiadaniach – dzisiaj .....51

## **NASZE OKOLICE - SĄ NAJPIĘKNIEJSZE ...**

**Materiały zebrał: Ryszard PRZYTUŁA**

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Każdy kto chciałby zostawić dla potomnych swoją opowieść może to zrobić przesyłając ją lub dostarczając do Ryszarda PRZYTUŁY – mieszkańca Krekol od 2001 roku, prezesa SWRW, sekretarza Rady Parafialnej, członka Rady Sołeckiej, ojca i męża organistek kościoła w Krekolach oraz strażaka ochotnika – wg danych na dzień 01.01.2005 roku.

## **NASZE OKOLICE - SĄ NAJPIĘKNIEJSZE ...**

**Materiały zebrał: Ryszard PRZYTUŁA**

**PISOWNIA ORYGINALNA NA PODSTAWIE ZEBRANYCH MATERIAŁÓW**

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## WSTĘP

Każda istniejąca dziś wieś posiada swą metryczkę: przywilej lokacyjny, udzielany od końca XIII w. Akt ten stanowił niejako potwierdzenie stanu faktycznego. Osiedla (wsie) zanim przywilej ów uzyskać mogły, musiały istnieć już wcześniej. Dokumenty lokacyjne wspominają często o kościołach, które miały powstać w owych wsiach. Przyjmuje się najczęściej 2. połowę w. XIV jako czas ich budowy.

Ułatwieniem w datowaniu budowli jest charakter cegły i jej układ oraz forma detali zdobniczych (1. „układ wendyjski” - stosowany do 2. ćwierci w. XIV, 2 cegły położone dłuższym bokiem (wozówki) naprzemian z pojedynczą cegłą kładzioną w poprzek, krótszym bokiem do lica (główka). 2. „układ gotycki” - wozówka - główka - wozówka - główka).

Na Warmii stosowano często kamień i zapewne najwcześniejsze budowle to właśnie te, które w całości wzniesiono z tego budulca, jedynie naroża i obramienia murując z cegły.

Z granitu (twardego materiału) wykonywano też chrzcielnice i kropielnice. Być może większość z nich powstała w XIV i XV wieku.

Cenne malowidła, rzeźby itp. zniszczył czas, wojny i ludzka głupota. Okres w. XV rozpoczyna czas klęsk i upadku: wojny toczące się między Polską a państwem zakonnym obejmują zniszczeniami cały obszar i włączenie Warmii w pokój toruński (1466) do Korony dopiero po kilkudziesięciu latach przynosi widoczne owoce: miasta i wsie zaczynają dźwigać się z ruin. Kościoły odbudowuje się. Dopiero działalność kontrreformacyjna kardynała Hozjusza i biskupa Marcina Kromera (który w latach 1580 - 1581 dokonał ponownej konsekracji większości świątyń swej diecezji), rozbudzają u schyłku w. XVI ponowne odrodzenie architektury i sztuk plastycznych. Trwały silnie zakorzenione tradycje gotyku.

Kolejny okres rozkwitu załamuje się w okresie wojen ze Szwecją.

Na Warmii przez cały czas trwała architektura realizująca się w nietynkowanych, ceglanych budowlach z wzorami i motywami należącymi do repertuaru średniowiecza.

Jest wiele kościołów, które na pierwszy rzut oka można by uznać za gotyckie, gdyby nie charakterystyczny dla XVII i XVIII w. blokowy układ cegieł (naprzemian rzędy „wozówek” i rzędy „główek”). Dochodziło też do interesujących styków obu tendencji.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Rozbiory i włączenie Warmii do Prus (1772) wprowadzają czasowe załamanie się działalności architektonicznej. Pojawia się urzędowa architektura pruska. Wkrótce pojawia się „neogotyck”, który swe najlepsze i najokazalsze dzieła realizuje w drugiej połowie w. XIX i na początku w. XX.

Rok 1945 przynosi wyzwolenie Warmii, ale zarazem doprowadza do poważnych zniszczeń.

## KREKOLE

Miejscowość KREKOLE, (wcześniejsza nazwa KREKOLLEN) 102m nad poziomem morza, założona w 1236r. Przeprowadzona reforma rolna - nowe pomiary gruntowe (każdy rolnik otrzymał od 45 do 60 hektarów) w 1848r. Do tej pory wszyscy mieszkali w skupisku wioski. Zabudowania, które zostały wybudowane na przydzielonej ziemi poza skupiskiem wioski, nie były objęte pomocą finansową.

Około 1865r przeprowadzono linię kolejową do Królewca.

W 1874r wprowadzono urząd miejscowy.

Sołtysem w latach 1942-1945r był **Walentin Behrendt**, gospodarz.

Urzędnikiem miejskim w Ratuszu od 1924 do 1945r był **Józef Hoppe I**.

### Pracownicy Ratusza:

1874 - Fahl

Florian Hermann (gospodarz);

do 1912r Karl Bucholz (gospodarz);

1912 - 1918 Franz Preuschoff (nauczyciel);

1918 - 1942 Karl Behrendt (rentier...?.....);

1942 - 1945 Valentin Behrend (junior gospodarz).

### Burmistrzowie:

do 1890r Andreas Sahm (gospodarz);

1890 - 1896 Joseph Hoppe (senior);

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

1896 - 1899 Joseph Schmidt;

1899 - 1924 Valentin Behrendt (senior);

1924 - 1945 Joseph Hoppe I

W 1924r założono linię elektryczną.

W 1924r zostało ugruntowane Stowarzyszenie Hodowców Koni.

W 1930r wybudowano 2,5 km szosy, 800m bruku.

W 1945r rosyjscy żołnierze, po krótkiej potyczce, wtargnęli do Krekola i założyli w gospodarstwie Walentyna Behrendt i Łucji Szmidt Komendanturę i gospodarstwo dla bydła (31 stycznia 1945).

W czerwcu - lipcu 1945 w gospodarstwie p. Behrendt urządzono polskie Komando Wojskowe żniwiarzy.

**W jesieni 1945r przybyli pierwsi cywile (Polacy).**

W listopadzie 1945 zarządzono wysłanie ludności niemieckiej do Niemiec Zachodnich.

### **SZKOŁA:**

W 1902r stara szkoła została zburzona. Zbudowano nową szkołę z mieszkaniem dla nauczycieli (jednoklasówka).

W 1929r rozbudowano szkołę do poziomu szkoły dwuklasowej.

### **Nauczyciele:**

1838 - 1923 Franz Preuschoff;

1923 - 1933 Franz Grün;

Od 1933 do 1945r nauczycielem był Alfons von Oppenkowski (zmarł mając 80 lat w 1980r).

Drugą siłą nauczycielską (pomocą nauczycielską) od 1918 do 1945r była Barbara Hoppe.

Nauczyciele spełniali w kościele funkcję organistowską.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

### **LUDNOŚĆ:**

W 1939r - 630 mieszkańców (w tym: 38 rolników, 4 krawców, 2 kowali, 2 utrzymujących domy gościnne (knajpa i gospoda ze sklepem spożywczym), 1 stolarz, 1 stelmach (cieśla), 1 murarz, 1 elektryk, 1 rzeźnik (masaż + masarnia), 1 szewc, 1 stolarz, 1 budowniczy domów), 1 człowiek wykonujący siodła dla koni.

Polegli jako żołnierze:

Od 1914 do 1918r zginęło - 22 mężczyzn.

Od 1939 do 1945r zginęło - 57 mężczyzn.

### **KOŚCIÓŁ**

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Krzyża i św. Wawrzyńca.

Przywilejem lokacyjnym osady w 1336r nadano kościołowi 4 włóki ziemi.

Lokacji Krekola dokonał 06.10.1336r wójt warmiński Henryk Luter, który udotował również kościół.

Tę lokację zatwierdził 09.11.1346r biskup Herman z Pragi.

Budowę kościoła gotyckiego rozpoczęto w połowie XIV wieku. Zbudowany zapewne w drugiej połowie XIVw.

Wiek XIV- pierwszy kościół drewniany pod wezwaniem św. Krzyża i św. Wawrzyńca (kościół gotycki), zniszczony pożarem w 1414r kilkakrotnie był odbudowywany.

Jego konsekracja przez biskupa Franciszka Kuschmalz (1424-1457) ku czci Św. Krzyża i Św. Wawrzyńca odbyła się w latach 1424-1425.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Nowy dach założono w roku 1713. Wymalowano kościół w roku 1719.

Częściowo odnowiono go w latach 1723-1725.

Kościół gotycki. Murowany z cegły o układzie wendyjskim. Salowy. W stropie nawy malowane kasetony i dwa olejne obrazy ze scenami z życia św. Wawrzyńca - 1 ćwierć XIXw. Chorągiewka na sygnaturce z datą 1723.

Wieża dobudowana zapewne w XVII w. i odnowiona staraniem bpa Teodora Potockiego (1711-1724) w 1725r (data na chorągiewce z herbem Pilawa Potockich).

Przybudówki: zakrystii od północy, kruchty od południa i wieży od zachodu, przy której mieści się kaplica chrzcielna. Narożniki opięte są szkarpami, które w zwieńczeniach przechodzą w sterczyny.

Dobrze zachował się szczyt wschodni, który pochodzi ze schyłku w. XIV lub początku następnego, gdyż do typowego układu schodkowego z pionowymi podziałami naprzemian blendostrołukowych i kątowno ustawionych lizen - sterczyn, dodaje poziome fryzy opaskowe oraz ażurowe szczytiki. Również nad kruchtą występuje szczycik blendowo-terczynowy.

Poniżej szczytu na ścianie wschodniej dawne okno wyblendowane w uskokowym obramieniu mieści barokowy krucyfiks. Wieża mimo późnej daty powstania ma jeszcze całkowicie gotycki charakter przez pozostawienie jej w surowej cegle i otynkowanie blend. Podzielona jest fryzami opaskowymi na trzy kondygnacje, z dwiema górnymi ożywionymi po każdej stronie potrójnymi blendami o łukach odcinkowych.

W zwieńczeniu od wschodu i zachodu szczytu mają jeszcze ostrołukowe blendy, gdy u spływów znajdują się postumenty z obeliskami o całkowicie barokowej formie.

Dawniej wieżę wieńczyła chorągiewka z herbem Pilawa biskupa Teodora Potockiego i datą 1725.

Wnętrze nakrywa pozorne sklepienie kolebkowe, na którym rozpięte są na płótnie malowane obrazy ze scenami z życia św. Wawrzyńca (z roku 1719?).

W kruchcie i pod wieżą znajdują się sklepienia krzyżowe.

Wejście do nawy (z kruchty i spod wieży) mają wykrój ostrołukowy i częściowo uskokowe obramienia; ostrołukowe były też pierwotnie okna, ale w późniejszym okresie powiększono i nadano im wykrój odcinkowy.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Ambona późnobarokowa z r. 1728 z rzeźbami czterech Ewangelistów i św. Wawrzyńca.

Spośród rzeźb z 1. połowy w. XVIII wymienić można 2 lichtarze procesyjne z figurkami klęczących aniołków, 2 krucyfiksy, figurę Chrystusa Zmartwychwstałego. Z wyrobów metalowych na uwagę zasługują: monstrancja rokokowa z 2. połowy w. XVIII i lampa wieczna regencyjna z około r. 1720-1730.

Kościół otacza neogotycki mur z czterema kapliczkami w narożach, w których znajdują się: krucyfiks i rzeźby dwóch świętych niewiast późnobarokowe.

Wnętrze kościoła wyposażono w latach 1720-1730.

Na ścianie południowej zegar słoneczny. Łuki odcinkowe okien w nawie sprzed 1582r. W wewnętrznych ościeżach okien polichromia z pierwszej połowy XVIII w. ze scenami z życia Matki Boskiej, Pana Jezusa i świętych. Polichromowane obramienia okien, niestety fatalnie przemalowane w nowszych czasach.

We wnęce na zewn. ściany wsch. krucyfiks o cechach późnobarokowych.

OŁTARZ GŁÓWNY barokowy z 1 ćw. XVIII w. W nastawie figury 4 Ewangelistów i obraz Ukrzyżowania z Marią Magdaleną. W nasadce figury św. Barbary i Katarzyny i obraz męczeństwa św. Wawrzyńca. W zwieńczeniu figury św. Michała i 2 aniołów.

OŁTARZE BOCZNE barokowe: lewy zapewne fundacji bpa T. Potockiego (inwokacja na belkowaniu) - sprzed 1724r . W nastawie obraz męczeństwa św. Szczepana, w nasadce obraz Nawiedzenia i figury 4 aniołów; prawy ufundowany zapewne przez bpa K. Szembeka - sprzed 1740r . W nastawie obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, w nasadce obraz śmierci św. Józefa i figury 2 niewiast.

Balustrada chóru muzycznego wybrzuszona ku nawie, wsparta na 6 kolumnach i prospekt organowy - z 1poł. XVIII w.

Chrzcielnice: 1/ granitowa, 2/ barokowa z figurą Chrystusa na pokrywie, w ogrodzeniu z w. XVII lub XVIII.

Cztery lichtarze procesyjne barokowe. Dwa lichtarze procesyjne z figurami aniołów z 1 poł. XVIII w.

OBRAZY: 1) Zwiastowanie - 1 poł. XVIII w.,  
2) Św. Mateusz - XVIII lub XIX w.,

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

3) Chrystus Ecce Homo malowany w r. 1848 przez I. Kubnera.

Nad wejściem z kruchty wieżowej do nawy rzeźbiona tablica herbowa.

Na początku wieku XX zbudowano w Samolubiu kaplicę pod wezwaniem Św. Wojciecha. Kapłani z Krekol odprawiali tam Mszę św. w każdą I środę miesiąca i w większe święta.

### **PROBOSZCZOWIE PARAFII W KREKOLACH**

<b>1</b>	<b>30.12.1433</b>	<b>Proboszcz Mikołaj (Nikolaus)</b>
<b>2</b>	<b>1433</b>	<b>Johannes Krigheuser</b>
<b>3</b>	<b>1556</b>	<b>Simon Hempner</b>
<b>4</b>	<b>1563-1578</b>	<b>Georg Hermann</b>
<b>5</b>	<b>1578-1609</b>	<b>Johannes Hagenow</b>
<b>6</b>	<b>1609-1623</b>	<b>Anselm Braun</b>
<b>7</b>	<b>1628</b>	<b>Hermann Stulsprenger</b>
<b>8</b>	<b>1644-1650</b>	<b>Johannes GroB</b>
<b>9</b>	<b>1651-1676</b>	<b>Georg Koppel</b>
<b>10</b>	<b>1683-1694</b>	<b>Gregor Hepner</b>

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

<b>11</b>	<b>1694</b>	<b>Michael Franz Glagius</b>
<b>12</b>	<b>1714-1724</b>	<b>Mathias Burchert</b>
<b>13</b>	<b>1728-1746</b>	<b>Benedikt Voigt</b>
<b>14</b>	<b>1749-1754</b>	<b>Johannes Heidmann</b>
<b>15</b>	<b>1753-1756</b>	<b>Johannes Fritsch</b>
<b>16</b>	<b>1780</b>	<b>Joseph Sahn</b>
<b>17</b>	<b>1780-1801</b>	<b>Andreas Januskowski</b>
<b>18</b>	<b>1804-1808</b>	<b>Franz Riedel</b>
<b>19</b>	<b>1809</b>	<b>Franz Möller</b>
<b>20</b>	<b>1809-1813</b>	<b>Johannes Vonelsen</b>
<b>21</b>	<b>1814-1834</b>	<b>Michael Lossau</b>
<b>22</b>	<b>1834-1848</b>	<b>Johannes Fox</b>
<b>23</b>	<b>1848-1867</b>	<b>Peter Kindler</b>
<b>24</b>	<b>1867-1885</b>	<b>Anton Neuwald</b>
<b>25</b>	<b>1885-1886</b>	<b>Kuratus Peter Fox</b>
<b>26</b>	<b>1886-1907</b>	<b>Felix Grill</b>
<b>27</b>	<b>1907-1909</b>	<b>Karl Bludau</b>
<b>28</b>	<b>1909-1928</b>	<b>August Hinz</b>
<b>29</b>	<b>1928-1934</b>	<b>Otto Wein</b>
<b>30</b>	<b>12.04.1934- 02.1945</b>	<b>Clemens Preuschoff</b>
<b>31</b>	<b>1946-1949</b>	<b>Laurenty Maluga</b>
<b>32</b>	<b>1949-1952</b>	<b>Dydak Niedrowski</b>
<b>33</b>	<b>1952-1953</b>	<b>Bolesław Wołyniak</b>
<b>34</b>	<b>1953-1956</b>	<b>Seweryn Wawro</b>
<b>35</b>	<b>1956</b>	<b>Tadeusz Kościuszko</b>
<b>36</b>	<b>1956-17.04.1957</b>	<b>Antoni Orłowicz</b>
<b>37</b>	<b>1957-1963</b>	<b>Jan Karbasz</b>
<b>38</b>	<b>1964-1975</b>	<b>Józef Glinka</b>
<b>38</b>	<b>1975</b>	<b>Czesław Szymański</b>
<b>39</b>	<b>1976-1986</b>	<b>Stanisław Kiesz</b>
<b>40</b>	<b>1987-1989</b>	<b>Lech Wasilewski</b>

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

<b>41</b>	<b>1989- AKTUALNIE</b>	<b>Stanisław Tokarz</b>
		

Proboszcz Mikołaj (Nikolaus) był mianowany dla Krekola 30.12.1433r.

Rok 1457- rozpoczęto budowę obecnego Kościoła murowanego w stylu gotyckim. Jest to czas wojny 13-letniej pomiędzy Polską a Krzyżakami. Biskupem warmińskim jest Eneasz Piccolomini  
- późniejszy papież Pius II.

Rok 1553- za czasów biskupstwa Stanisława Hozjusza, wielkiego obrońcy katolicyzmu, późniejszego kardynała i kandydata na ołtarze następuje kanoniczna erekcja parafii w Krekolu.

W wieku XVI kościół musiał być sprofanowany, bo biskup Marcin Kromer, gorliwy i świątły obrońca wiary, dokonał uroczystej konsekracji kościoła ponownie - 20.05.1582r.

Rok 1711- przebudowano kościół w stylu barokowym, dano beczkowe sklepienie, dostawiono kruchtę. Nowy ołtarz główny przyozdobiono obrazami mistrzów włoskich. Biskup Teodor Potocki funduje piękny ołtarz Matki Bożej - grubo złożony.

Rok 1723- wystawiono potężną wieżę - dzwonnice.

Rok 1728- poświęcono nową ambonę barokową.

Rok 1730- Biskup Krzysztof Szembek funduje dla kościoła barokowy ołtarz św. Szczepana - grubo złożony.

Rok 1743- Biskup Adam Grabowski poświęca nowe organy we wspaniałej oprawie barokowej.

**Rok 1790- na terenie parafii w Krawczykach Graf von Kraft buduje kaplicę dla Luteran, do której uczęszcza tylko niemiecka służba pałacowa.**

Wiek XIX - mimo prześladowań i szykan ze strony zaborczych rządów pruskich ludność zostaje wierna katolicyzmowi i polskości.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

**Pod koniec XIX wieku następuje masowy napływ Niemców z Rzeszy na teren parafii oraz wykupywanie ziemi z rąk polskich.**

Rok 1903- na terenie parafii w Samolubiu powstaje kaplica katolicka wybudowana w stylu neogotyckim pod wezwaniem św. Wojciecha.

**1909-1928**

**August Hinz**

Rok 1915- Prusacy rabują z kościoła trzy śpiżowe dzwony na cele wojenne.

Rok 1927- Biskup Augustyn Bludau konsekruje nowe trzy dzwony: Św. Krzyża, Matki Bożej i Św. Wawrzyńca. Nie zabrano ich w czasie II wojny, bo materiał nie nadawał się na cele wojenne.

za jego probostwa były przeprowadzone prace:

- malowanie kościoła;
- sporządzenia nowych ławek;
- urządzenia statuy (Jezus dobry gospodarz);
- kupienie nowego miejsca na cmentarz (do 1928r grzebano przy kościele).

**1928-1934**

**Otto Wein**

Rok 1928-1939- sprawiono dla kościoła nowe, piękne organy nowoczesne, nowe ławki, zaprowadzono ogrzewanie powietrzne i oświetlenie elektryczne. Dobudowano nową zakrytą. Za jego probostwa wykonano przebicie wieży dla założenia schodów do organów. Przed tym wejście na chór było tam, gdzie stoi konfesjonał.

**12.04.1934- 02.1945**

**Clemens Preuschoff**

Do proboszcza należało 65 hektarów.

Miejscem zamieszkania 2 sióstr „szarych” była późniejsza plebania (od 17.10.1969r do 2001r), a teraz dom prywatny - Krekole 32. Siostry zajmowały się chorymi i kościołem (sprzętem kościelnym).

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Rok 1945- Wojsko rabuje bogate szaty i naczynia liturgiczne. Niszczy częściowo organy i centralne ogrzewanie, dewastuje kościół i plebanię oraz gospodarstwo kościelne...

Po przejściu frontu kościół przez kilka miesięcy jest nieczynny. Wreszcie opiekę nad kościołem obejmują księża diecezjalni. bądź OO Bernardyni, którzy tu dojeżdżają z Kiwit lub ze Stoczka (O. Seweryn Wawro, Ks. Tadeusz Kościuszko, Ks. Maluga, Ks. Niedrowski, Ks. Szkodziński....)

.....Braki w zapisach.....

<b>1946-1949</b>	<b>Laurenty Maluga</b>
<b>1949-1952</b>	<b>Dydak Niedrowski</b>
<b>1952-1953</b>	<b>Bolesław Wołyniak</b>
<b>1953-1956</b>	<b>Seweryn Wawro</b>
<b>1956</b>	<b>Tadeusz Kościuszko</b>
<b>1957-1963</b>	<b>Jan Karbasz</b>

- w listopadzie 1957r po raz pierwszy od czasów wojny w każdą niedzielę i święto rozpoczęto ogrzewanie kościoła;
- w lipcu 1958r wykonano drenację w celu odciążenia wody spod Zakrystii;
- w sierpniu 1958r księża jako zakonnicy zostali wyeliminowani z nauczania religii w szkołach. Pierwszą katechetką zatwierdzoną przez władze szkolne była pani Maria Grochowska;
- od września 1958r wszystkie szkoły pozbawiono krzyży. Klasy bez krzyży. Ludność ingerowała. Wiele było przykrości i dochodzeń władz państwowych. Katechetka prowadząc lekcje religii zmuszona była przynosić ze sobą Krucyfiks;
- 26 września 1958r Ks. Proboszcz był wzywany do Prez. Woj. Rady Narodowej w Olsztynie do Wydziału Wyznań.

Zrobiono na niego fałszywy donos jakoby jątrzył ludzi odnośnie sprawy usunięcia od nauki religii w kazaniach. Kłamstwo szyte wielkimi ściegami, gdyż w niedzielach, których miał mówić te kazania był wogóle nieobecny w parafii i wcale nie mówił - Muszą być widocznie i tego rodzaju „Krzyże”.

Rok 1957- w kwietniu opiekę nad klasztorem i parafią obejmują OO. Marianie ze Stoczka Klasztornego. Proboszczem jest Ks. Jan Karbasz MIC.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Krekole początkowo obsługuje Ks. Zenon Rosłoń, a od czerwca Ks. Józef Pietuszko.

Rozpoczyna się normalne życie parafialne.

W każdą niedzielą odprawiano dwie Msze św. w Krekolu, jedną zaś w Samolubiu.

Uruchomiono ogrzewanie, przeprowadzono częściowy remont plebanii i budynków gospodarczych. Zakupiono nowy ornat czerwony i kapę. Wprawiono brakujące szyby, zakupiono liny do dzwonów.

Rok 1958- od września Ks. Pietuszkę zastępuje Ks. Eugeniusz Makulski. Odnowiono kościół wewnątrz i na zewnątrz, uzupełniono uszkodzone fundamenty, odbudowano mur okalający plac kościelny. Zniwelowano sam plac przykościelny, oczyszczono alejkę alejkę procesyjną, zbudowano schody na plac, wystawiono Krzyż przed kościołem, cały teren obsiano trawą, zasadzono dużo kwiatów.

W kościele odnowiono systemem gospodarczym ołtarze. W głównym ołtarzu umieszczono odsłaniany Krzyż. Remontowano zakrystię. Zakupiono 7 ornatów, 3 kapy, tuwalnię, mszał, puszkę, ubiory dla ministrantów, bieliznę kościelną, dzwonki, dwie chorągwie, pomalowano na olejno drzwi i okna, uruchomiono zegar wieżowy.

Rok 1959- od sierpnia pracuje tu Ks. Stanisław Adamski. W tym czasie odnowiono ambonę, chór, zdobyto dwa feretrony, umbraculum, nową chorągiew, przeprowadzono remont plebanii oraz odnowiono kościół w Samolubiu.

Rok 1960-1961- ogrodzono siatką cmentarz grzebalny. Przeprowadzono elektryfikację kościołów.

Biskup Tomasz Wilczyński wizytował parafię Krekole.

Rok 1962-1963- W Krekolu duszpasterzuje Ks. Marian Duszyński.

W tym czasie ma miejsce praca nad odnowieniem kościoła. Uzupełnia się szaty liturgiczne. Do pomocy Ks. Marianowi Duszyńskiemu, który pełni obowiązki przełożonego i proboszcza w Stoczku przybywa Ks. Feliks Bartecki, który osiedla się na stałe w Krekolu - dotąd jego poprzednicy mieszkali w klasztorze i stamtąd dojeżdżali do Krekole.

**1964-1975**

**Józef Glinka**

Rok 1964- Duszpasterzem w Krekolu zostaje Ks. Józef Glinka. Placówka jest niezależnym wikariatem parafii Kiwity.... Nauka religii odbywa się w punktach katechetycznych w trzech wioskach - dotąd uczono na plebanii w Krekolu oraz w

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

kościół w Samolubiu, dzieci z Krawczyk przychodziły do Krekola - obecnie punkt katechetyczny utworzono u Pani Bogdanowiczowej w Krawczykach.....

Jako katecheta pracuje Ks. Edward Daraż.

W październiku OO Jezuici z Krakowa przeprowadzają misje tygodniowe intronizacji Serca Jezusowego (jak w całej diecezji).

Na plebanii postawiono dwa piece. Księża zajmują sześć pomieszczeń z kaplicą katechetyczną.

Wprowadzono na stałe jedną Mszę św. wieczorną, by wiernym ułatwić uczestniczenie w liturgii eucharystycznej.

Rok 1965- Katechetą został Ks. Stanisław Motyka. Młodzież Krekola ufundowała nowy gotycki ornat... Uzupełnia się komplety bielizny kościelnej i kielichowej.

Rok 1966- z racji obchodów narodowego Millenium nabyto dla kościoła nowy kosztowny baldachim - poświęcił go w odpust św. Wawrzyńca kaznodzieja Ks. Eugeniusz Chajęcki MIC.

Ufundowano dwa sztandarki dziecięce do procesji.

Nowym katechetą został Ks. Zenon Krysztofik.

Rok 1967- kapitalny remont dachu kościelnego. Wykorzystano 10 m<sup>3</sup> desek.

Wizytację parafii przeprowadza Ks. Bp Józef Drzazga. Na drugie tysiąclecie Katolickiej Polski konsekruje w czasie wizytacji nowy kielich ufundowany dla kościoła parafialnego przez matki z Krekola i Krawczyk.... W tym roku nabyto czarną chorągiew.

Rok 1968- zbudowano chodnik betonowy, procesyjny dokoła kościoła, dwa metry szeroki.

Zakupiono nową chorągiew /św. Wawrzyniec i M.B. Licheńska/.

Rok 1969- 17 października- władza ludowa przy użyciu siły /milicja + trzy ekipy przywiezionych obcych mężczyzn/ eksmituje księży: Józefa Glinkę oraz Zenona Krysztofika do położonego po drugiej stronie szosy małego, zagrzybionego budynku. Budynek ten - dwa pokoje 4 x 5 m oraz dwie komórki 2 x 4 m był ongiś zajmowany przez Siostry Elżbietanki.

Eksmisja trwała od godz. 8 do 20.

Eksmisja - 17.10.1969r.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

*(wspomnienia spisane przez ks. Józefa GLINKĘ - dołączone do kroniki)*

Otrzymaliśmy wiadomość, że kierownik szkoły podstawowej w Krekolu na zlecenie władz przygotowuje materiał potrzebny do remontu „dawnej” plebanii, która ma odtąd służyć miejscowej szkole - mieszkania dla personelu i klasy. Księża mogą się przenieść do dwupokojowej chatki przy kościele, którą „odnowiono”, została pobielona wapnem a przed wojną służyła personelowi kościoła.

Ordynariusz diecezji Ks.bp. Józef DRZAZGA zabronił kategorycznie opuszczać plebanie, nie wpuszczać intruzów, swobodnie urządzać się i pracować jak dotąd. Pismo Kurii Biskupiej tej treści podpisał Bp. Jan OBŁĄK. Władze zagroziły eksmisją.

Odwoływanie się do urzędów nie przyniosło pozytywnych dla nas skutków - nie było do kogo zwrócić się - wojewoda prog. GOTOWIEC zmarł, starosta K. MATERA zrezygnował ze stanowiska, księgi wieczyste dotyczące budynku plebanii „nie znaleziono”.

Na pierwszej rozprawie w sądzie powiatowym w Lidzbarku Warm. sędzia KUROWSKI zapytał kto dotąd mieszkał w tym budynku, kto się nim opiekował, kto miał klucze od pomieszczeń, gdy dowiedział się, że rolę gospodarzy zawsze pełnili pracujący tu Księża - zawołał: „To kto właściwie powinien zasiadać na ławie oskarżonych”?

W czasie drugiej rozprawy w tym samym sądzie i ten sam sędzia był zupełnie innego zdania, co potwierdzono i na trzeciej rozprawie w Olsztynie. Jeżeli księża dobrowolnie nie oddadzą budynku będą eksmitowani....

### **Eksmisja nastąpi 17.10.1969r.**

Na wszystkich rozprawach był z nami Ksiądz - przedstawiciel Kurii Biskupiej w Olsztynie - nie byliśmy sami.

Przed samą eksmisją otrzymaliśmy telegram z Sekretariatu Episkopatu, że eksmisji w Krekolu nie będzie, a że radość jak życie uczy jest krótka, to po ogłoszeniu tej wiadomości otrzymałem drugą od miejscowych parafian: „A my wiemy, że ekipy ludzi, którzy mają dokonać tego sławetnego dzieła są już przygotowane i wszystko się odbędzie”. Jak władza ludowa zażądała przybył delegat Marianów z Warszawy, który miał dopilnować, by ci z Krekola nie narozrabiali no i zaczęło się ...

Dzieci ze szkoły wywieziono na wycieczkę do Olsztyna, ruch drogą przez wieś został wstrzymany. Mężczyźni otrzymali wezwania do urzędów na ten dzień.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

O godz.7 odprawiliśmy Msze św. było w kościele kilkanaście kobiet, które udały się bronić plebanii.

Po wyjściu z kościoła trzeba było wylegitymować trzech czy czterech panów z władzy, którzy zaprosili do plebanii (nas).

Na placu zewnętrznym była już karetka pogotowia z obsługą, milicja duża ciężarówka a jej obsługę stanowili: kierowca i trzy zespoły mężczyzn: Ekipa nr 1, nr 2 i nr 3.

Wewnątrz budynku - w kuchni czekał już cały zespół wykonawców eksmisji z przewodniczącym p. J. Ł. z Rogóza, milicjant p. G. kilka kobiet i mechanik ze skrzynką narzędzi i kluczy do otwierania drzwi, gdyby było to potrzebne. Kobiety z parafii już wcześniej usunięto z budynku to im nie przeszkadzało, by „wartę trzymać” na zewnątrz - nie obeszło się bez uwag z ich strony w stosunku do przeprowadzających akcję. Pozostały przy swojej funkcji aż do wieczora. Po odczekaniu przepisane czasu na przekazanie kluczy i opuszczenia przez nas plebanii przystąpiono do akcji. W tym czasie odezwały się na wieży kościelnej dzwony - dzwonnik zamknął się od wewnątrz i dzwonił.

Akcja zaczęła się normalnie od wyważania drzwi i opróżniania poszczególnych pomieszczeń, ekipy sprawnie się uwijały, sprzęt i wszystko co było wewnątrz ładowano do ciężarówki i przewożono na drugą stronę szosy /20m/ by złożyć na stos w budynku, który miał odtąd służyć jako „nowa” plebania. Gospodarz starej plebanii był grzecznie pod rękę przeprowadzany do następnych pomieszczeń /”Przepraszam, że to na mnie wypadło .../ przez pełniącego dyżur przedstawiciela porządku publicznego p. G MO.

Parafianki czuwały - Nie wstyd wam tego, co robicie - mówiły - „Nam kazano” brzmiała odpowiedź.

Ostatnim aktem było wyważenie drzwi pokoju na poddaszu, gdzie leżał chory Ks. Zenon KRYSZTOFIK, tam pragnął czekać na „oprawców”. Zdecydowano, by go zabrać do szpitala powiatowego w Lidzbarku. Zniesiony został więc do karetki i w szpitalu lidzbarskim odbył dwutygodniową kurację. Okazało się wtedy, że szpital nie jedno łóżko miał przygotowane.

Przez cały czas przeprowadzanej akcji odzywały się telefony najpierw z Olsztyna a potem z Lidzbarka, czy akcja została zakończona i czy dzieci można już przywieźć do Krekola. Wrócili, gdy było już ciemno.

Trzeba wspomnieć i o tym dwaj panowie NN - ojciec i syn z Lidzbarka zdejmowali Krzyż, który wisiał na zewnętrznej stronie budynku nad przedsionkiem

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

/gankiem/ od strony ulicy. „Żeby was Pan Bóg za to nie pokarał” usłyszeli głos jednej z parafianek ...

Jakież było poruszenie w szpitalu i w całym mieście, gdy młodemu panu żona urodziła dziecko z nadmiernie wydłużonymi paluszkami.

Akcja trwała od godz. 8 do 20 tj. do pełnego zmroku. O zmroku przyjechał autokar z dziećmi szkolnymi, o które niepokoił się już rodzice.

Klucz od budynku przy kościele zabrano do gminy - noclegu trzeba było szukać u parafian ...

Przy odjeździe grupy operacyjnej z opłatków słychać było okrzyki na „cześć” walkowerów, co zwyciężyli dwóch księży.

Rok 1970- 15 czerwca - Ks. Józef Glinka otrzymuje nominację na proboszcza (administratora).

Rok 1971- przyznano kościołowi ok. 2,5 ha ziemi i 0,5 ha jako działkę budowlaną.

Rok 1972- remont - odnawianie 2 kościołów - malowanie, uzupełnianie instalacji elektrycznej 2 taryfowej - liczniki.

Przygotowanie kaplicy katechetycznej w przedsionku kościoła - nowe drzwi i okna - zainstalowanie 2 pieców grzewczych elektr.

Do pracy katechetycznej przybył Ks. Mieczysław Choiński po Ks. Krzysztofiku.

12.06.1972 - wizytacja, której dokonał Ks. Bp Jan Obląk.

Zaistalowano nowy trwały ołtarz soborowy.

Przewidziane prace nad urządzeniem plebanii (Krekole nr 32):

kuchnia gazowa;

hydrofor;

dwa pokoiki na poddaszu;

szambo;

założenie instalacji na fundamentach całego budynku mieszkalnego;

przygotowanie budowy obórki na przydzielonej działce;

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

założenie księgi wieczystej.

1975	Czesław Szymański
<p><u>03.08.1975</u>- Z polecenia Przewodniczącej Kurii Biskupiej w Olsztynie z dnia 14.07.br. Nr 1853/75 został pisany protokół:</p> <p>Ustępujący Ks. Proboszcz Józef Glinka MIC przekazał nowemu Prob. Ks. Czesławowi Szymańskiemu wszelkie agendy parafialne itd.</p> <p>Uroczystość introdukcji zgromadziła pokaźną ilość wiernych, którzy po odprawionej Mszy św. z całą serdecznością i podzięką pożegnali Ks. Proboszcza Józefa Glinkę i z taką samą serdecznością powitali Proboszcza nowego.</p> <p>Protokół podpisali: Ks. Dziekan Stanisław Bogucki Przełożony Domu Zakonnego - Bonifacy Saarul MIC Ks. Proboszcz ustępujący- Józef Glinka MIC Ks. Proboszcz nowomianowany - Czesław Szymański MIC</p>	
<b>1976-1986</b>	<b>Stanisław Kiesz</b>
<b>1987-1989</b>	<b>Lech Wasilewski</b>
<b>Od roku 1989</b>	<b>Stanisław Tokarz</b>
	

W 1989 - **Ks. Stanisław Tokarz** zostaje Proboszczem

Ksiądz Stanisław TOKARZ urodził się 12 kwietnia 1946 roku w Boguszy, parafia Królowa Górna w woj. małopolskim.

Jest najstarszym z siedmiorga rodzeństwa.

I Komunię św. i Sakrament Bierzmowania przyjął w kościele parafialnym w Królowej Górnej.

W 1966 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu.

W 1967 roku wstąpił do Zakonu Ojców Redemptorystów w Braniewie. Tam poznał m.in. twórcę Radia Maryja - Ojca RYDZYKA.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W latach 1968-1969; 1972-1973; 1978-1979; 1980-1981 był alumnem  
Warmińskiego Seminarium Duchownego HOSIANUM.

Po wstąpieniu do Seminarium pracował jako pomocnik proboszcza w wielu  
parafiach. Będąc klerikiem opiekował się kandydatami mającymi wstąpić do  
nowicjatu, działał również w chórze seminaryjnym.

02 lutego 1981 roku z rąk Ordynariusza Diecezji Warmińskiej Arcybiskupa  
Józefa GLEMPA (obecnego Prymasa Polski) przyjął święcenia kapłańskie.

Mszę św. Prymicyjną Ks. TOKARZ odprawił w swojej rodzinnej parafii 9 lutego  
1981 roku.

Przez 4 lata był wikariuszem w parafii Kobałty k/Biskupca, przez następnych 5  
lat pracował w Pasłęku.

1 lipca 1989 roku objął parafię Św. Wawrzyńca w Krekolach. W 2001 roku  
otrzymał godność Honorowego Kanonika.

Ksiądz Stanisław TOKARZ dał się poznać jako osoba bezgranicznie oddana  
innym. Nie czeka na „wzajemność, telefon i róże”. Jest człowiekiem niezwykle  
skromnym. Wiele wysiłku włożył w konserwację kościoła. Dzięki Jego staraniom  
odrestaurowano wiele obrazów, ołtarz, organy, przed kościołem położono starobruk.  
Doprowadził do dawnego wyglądu odzyskaną plebanię.

### ***ODPIS Z KRONIKI Z LAT 1957 - 1969- (za pozwoleniem Pani Olimpii PIOTROWICZ)***

*Wspomnienia najstarszego mieszkańca wsi KREKOLE - Pana Ludwika PIOTROWICZ -  
męża Pani Olimpii PIOTROWICZ - KREKOLE nr 28*

KREKOLE 12. V. 1996r

### **Zawdzięczając uprzejmości proboszcza tut. parafii Ks. Stanisława TOKARZA**

miałem możliwość obejrzenia kroniki ze zdjęciami niemieckimi i tłumaczone na język  
polski. Kroniki są ładnie opracowane i zadbane.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W czasie oglądania zainteresowało mnie czy są kroniki powojenne polskie.

Ksiądz proboszcz pokazał mnie tj. PIOTROWICZ Ludwikowi kroniki pisane jedynie przez O.O. Marianów od 1957 r do roku 1969.

Ponieważ były częste zmiany i niektórzy byli bardzo krótko na parafii, więc z tego względu kronika nie była czasami pisana na bieżąco. Były braki.

A że ja będąc najstarszym mieszkańcem Krekole i stale tu mieszkającym więc Ks. proboszcz zaproponował mi uzupełnienie braków przez 50 lat życia we wsi Krekole.

Ja ze swojej strony nie bardzo chciałem podjąć się pisania gdyż jestem już stary i dużo czego już zapomniałem zresztą w/g małego wykształcenia nie nadaję się do tej pracy.

Ksiądz proboszcz powiedział, że nie ma tu takiego który potrafiłby to zrobić więc muszę ja to napisać. Po krótkim wahaniu się, zgodziłem się co zapamiętałem opisać.

PIOTROWICZ Ludwik

#### Uzupełnienie Kroniki – wspomnienia Pana Ludwika Piotrowicza

W wyniku porozumienia aliantów ziemie te oddano do zasiedlenia się Polsce. Wpierw mieszkałem w woj. wileńskim parafii Druja, na granicy z Łotwą. Administratorami parafii Druja był Klasztor O.O. Marianów którzy przy Klasztorze mieli gimnazjum.

Nie chcąc żyć pod okupacją sowiecką w 1946r tuż przed Wielkanocą przyjechałem z żoną do Krekole. Około połowa gospodarstw była jeszcze nie zasiedlona. Budynek plebanii i sam kościół był zaniedbany. Odprawiać nabożeństwa przyjeżdżał ksiądz ze Stoczka. W Stoczku było parę księży Franciszkanów w brązowych habitach podpasane długim sznurem.

Na Wielkanoc poszliśmy pierwszy raz do Kościoła w Krekole. Nabożeństwo odprawił ksiądz MALUGA. Był to ksiądz potężnej postury. Ładnie śpiewał a miał potężny głos, że aż szyby w oknach drżały. Ludzie chętnie chodzili do Kościoła. Ale byli to ludzie z różnych stron centralnej Polski, potem zaczęli osiedlać się ludzie z tak zwanego za Buga i centralnej Polski. Każdy ze swoich stron przywiózł swoje obyczaje.

W tut. szkole nauczycielem był p. WIKŁACZ, prawdopodobnie syn organistego. Ładnie śpiewał i uczył śpiewu parafian. Dobrze śpiewała i moja żona jako była

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

chórzystka w swojej parafii. Najczęściej śpiewano „Pójdź do Jezusa”, „Do Twej dążym Kaplicy”, „Bóg jest miłością”.

W 1946-47 r jeszcze sporo mieszkało w Krekolu Niemców. Byli to ludzie bardzo biedni, (zresztą nikt nie był tu bogatym) bardzo religijni, porządni ludzie. Ale ludzie z centralnej Polski ich okropnie nienawidzili za to, że oni ich w czasie wojny prześladowali.

Zza Buga ludzie bardziej spokojni, nie prześladowali Niemców.

Po Księdzu MALUDZE nastał w Stoczku Ks. NIEDROWSKI i SZKODZIŃSKI, a że był to 1947 r w którym przyjechał mój ojciec z Anglii, z armii Andersa, zaprzyjaźnił się z księdzem NIEDROWSKIM.

Mój ojciec objął szkołę w Krekole jako przedwojenny nauczyciel.

Częste były kontakty z księdzem Niedrowskim jako, że był to człowiek bardzo gościnny i uprzejmy. Lubił do nas przyjeżdżać. Tylko że coś tam podpadł władzom U.B. więc jego uwięzili. Zresztą władze U.B. byli uczulone na wszystko z powodu uwięzienia w Klasztorze w Stoczku J.E. Kardynała WYSZYŃSKIEGO. Wówczas wszystkie drogi i przejścia były obstawione przez Ubowców i każdy był legitymowany.

Dookoła Klasztoru w Stoczku zrobiono światło elektryczne. Było jasno jak w dzień.

Ostatnim z księży Franciszkanów był Ks. WAWRO. Był to człowiek towarzyski i bardzo często u nas bywał.

Przed przyjściem do Stoczka Księża Marianów krótko nastąpiło jakby „bezkrólewie”.

Raz przyjechał do Krekole na nabożeństwo ksiądz aż z Pieniężna, drugi raz ze Stoczka to ktoś z Księża Marianów.

W kwietniu opiekę nad parafią objęli księża Marianie ze Stoczka. Proboszczem był Ks. Jan KARBASZ. Ale on nie mieszkał w Krekole, tylko sporadycznie przyjeżdżał. Zaraz wprowadził się do Krekole pomocnik Ks. Karbasza Ks. Józef PIETUSZKO (obecnie jest w Borysowie na Białorusi).

W maju 1957 r wizytował naszą parafię J.E. Tomasz WILCZYŃSKI - biskup z Olsztyna.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Mój ojciec przyjmował jego przedmową a ja robiłem bramę z napisem WITAJ NAM ARCYPASTERZU. Razem z biskupem był prowincjał stary ksiądz Władysław ŁYSIK, nasz stary znajomy jeszcze z Dru. Był on jednocześnie wykładowcą w gimnazjum w Dru.

Po księdzu PIETUSZKO był z kolei Ks. Eugeniusz MAKULSKI.

Byli to księża bardzo pracowici. Bardzo dużo dobrego zrobili dla parafii. Bardzo podniosła się religijność parafian. Na nabożeństwach majowych i czerwcowych było zawsze pełno ludzi w kościele, dużo śpiewano piosenek.

Przez cały okres około czterdziestu lat wielką pomocą był stary kawaler BUJEWICZ Mieczysław. Jako „złota rączka” uruchomił organy, naprawił zegar na wieży i bardzo często był pomocny przy remoncie elektryczności. Remontował tabernakulum i wiele, wiele różnych drobiazgów. Dziwię się dlaczego nikt z piszących kronikę nie wspomniał o nim wcale. Bujewicz za swoje usługi wynagrodzenia nie brał. Więc jemu zawsze na Nowy Rok dawali księża upominki jako, że były jego imieniny. Zresztą w parafii było wiele wspaniałych ludzi, oddanych sprawom parafii jak to przy remoncie czegoś, ogrodzenie cmentarza, porządkowania przykościelnego cmentarza, o nich nic nie wspomniano. Zresztą proboszcz, który w Krekole nie mieszkał nie mógł wiedzieć o wszystkim.

Nie będę nic pisać o całej działalności księży Marianów. Zrobili dużo, czego. Każdy zmieniający się ksiądz zostawił po sobie wiele pamiątek.

Początkowo księża mieli bardzo trudne okresy, gdyż plebania była bez okien, nie mieli co jeść, czym się opalić w zimie, gdyż wszyscy byli biedni.

Można byłoby wiele czego napisać. Ale skoro nie robili tego kronikarze to dlaczego to mam robić ja?

W następnym rozdziale napiszę o końcowym pobycie księży Marianów w Krekole oraz nastania świeckich księży, gdyż było wiele ważnych epizodów, a o tem nikt nic nie wspomniał.

Krekole 19 V 1996r.

Wrócę jeszcze z opisem niektórych parafian i życia parafialnego w Krekole, jakie istniało tuż po wojnie.

Jak już wspomniałem z chwilą mojego przyjazdu do Krekole, połowa parafii była nie zasiedlona. Ale w prędkim czasie zaczęli osiedlać się ludzie zza Buga, centralnej Polski tj. z okolic Warszawy i województwa warszawskiego. Sporo było z Wołynia i

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Litwy, czyli przedwojennego województwa wileńskiego. Bardzo dużo zaczęło się osiedlać zdemobilizowanych żołnierzy. Nastąpiła ogólna radość że poprostu człowiek przeżył wojnę, że już nie grożą żadne „łapanki”, żadne deportacje, żadne rozstrzeliwania i podpalania całych wiosek.

Ludzie bawili się i pili swojej roboty bimber z buraków cukrowych, które znajdowały się w poniemieckich schowkach. Żołnierze, którym nie dane było założyć rodziny w czasie wojny, teraz zaczęli się żenić masowo. Zaraz zaczęły się chrzciny, imieniny. Słowem ludzie znachodzili różne przyczyny do bawienia się. Były wypadki, że bimber robiono w budynkach plebanijnych. Wygodne to było ze względu na wycinanie z budynków belek na pędzenie bimbru.

W wyniku tak rabunkowej gospodarki budynki szybko niszczały. I dużej oborze groziła rozbiórka ze względu na zawalenie się. Budynek, który stał na przeciw plebanii jako dawniejszy spichrz, państwo sprzedało do rozbiórki.

Kościelnym był stary człowiek p. WOROBIJ Paweł, był to prawą ręką księży. Służył prawie do swojej śmierci przez długie lata.

Pod koniec lat pięćdziesiątych księża Marianie, okazjnie sprowadzali do pomocy organizowania żłobka czy też grobu Chrystusa, lub wakacji.

Jeden z kleryków, Henryk był bardzo utalentowany w organizowaniu chórów.

A że w Krekolu było bardzo dużo młodzieży i ludzi młodych, którzy chętnie Ignęli do nauki śpiewania w kościele. Więc powstał piękny chór. Śpiewano na głosy i nauczono się nowych piosenek.

W 1946r ogromną plagą były myszy. A to ze względu nie uprawiania ziemi. Wojsko w akcji siewnej zasiało pola żytem, potem zebrano i ułożono w stogi w których to się rozmnażało. Walka z myszami była bardzo trudna, wprost niemożliwa. Na pomoc nam pomogła przyroda. Poprostu jesień była bardzo ulewna że z niemieliorowanych łąk i pól zrobiły się jeziora. Potem z nocy przyszedł raptowny dość silny mróz i myszy nie mogły wydostać się przez lód na powierzchnię i podusiły się.

W latach powojennych nie odczuwało się żadnego prześladowania. Ale już w latach pięćdziesiątych U.B. zaczął do wszystkiego czepiać się. Sadzali ludzi za byle co.

W Krawczykach przy pałacu najpierw pozwolono wyremontować zabytkową kapliczkę z grobowcem w którym były mumie przodków niemieckich właścicieli pałacu.

Po wyremontowaniu kaplicy, użytkować z niej już nie pozwolili motywując tym, że to zabytek. Tymczasem ten „zabytek” popadł w ruinę.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Warto wspomnieć o poszczególnych księży Marianów i o ich działalności. Na przykład ks. MAKULSKI był świetnym organizatorem i bardzo pracowitym, miał bardzo dużo ministrantów i sprawił każdemu peleryny w/g koloru szat liturgicznych. Założył Kółko Różańcowe. Kupili chorągiew i duży różaniec do procesji i szereg innych chorągwi. A kobiety różańcowe z każdej wsi miały inny kolor chustek na głowę. Procesję Bożego Ciała przygotowywał zawsze bardzo starannie. Były używane wszystkie chorągwie nawet ponemieckie. Zbierał zawsze dużo księży a szczególnie kleryków.

Ks. ROGALEWSKI uczył śpiewać. Zawsze coś robił koło kościoła, cmentarza lub w Samolubiu. Dla ministrantów organizował pielgrzymki do różnych kościołów jak Święta Lipka, Gietrzwałd itd

Dużym staraniem wykazał się ks. ADAMSKI. i Ks. SARUL Bonifacy jak uczył dzieci religii to zawsze dzieciom przywoził różne łakocie otrzymane z paczek. Nieraz dojeżdżał rowerem ze Stoczka do Samolubia lub Krawczyk w najgorszą niepogodę, w zimowe burze i zawieje. Mówił że dlatego czuje się zdrowy i młody.

Księża Marianie nie mieli nigdy gospodyni ani osobistych pomocników. Był w początku ich działalności głód i niedostatek wszystkiego, ale zawsze byli pełni uprzejmości i humoru.

Krekole 7 VII 1996r.

Teraz nastąpi najbardziej dramatyczny epizod opisany z okresu pracy duszpasterskiej w Krekole przez Ks. Józefa GLINKĘ.

Chociaż po opisanych niżej wypadkach Ks. Glinka pracował jeszcze kilka lat w Krekole jak też wikariusz Zenon KRYSZTOFIK, który w związku z niżej opisaną sprawą zachorował i opuścił naszą parafię.

Ks. GLINKA nie prowadził już tej kroniki ze względu na strach przed władzami U.B. Ks. GLINKA pracował w Krekole od 1964 roku do 1975 r. Ale już na wiosnę w 1969 pojawiły się nad parafią Krekole „czarne chmury” w postaci władz z U.B. w Lidzbarku. Najpierw zaczęto w formie bezkompromisowej domagać się u księży w Krekole, potem dziekana w Lidzbarku i Kurii Biskupiej w Olsztynie domagać się oddania plebanii na szkołę. Ludność zaczęto namawiać do bezbożnictwa. Potem próbowano zastraszenia. Byli kilka razy i u nas w domu. Dowiedzieli się z Urzędu Bezpieczeństwa o ludziach wszystko co chcieli, kto kim jest. Używano zastraszania. Ks. GLINKA zrobił

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

sporo remontu, sam poprawił płoty i poobkaszał chwasty. Potem że księża nie zgodzili się dobrowolnie opuścić plebanii a ludność nie poparła U.B. więc skierowano sprawę do sądu o eksmisję księży. Na sądzie było tylko to prawdą co mówili podstawieni ludzie U.B.. Natomiast nic nie uwierzono co mówili świadkowie ze wsi Krekole odnośnie remontów w plebanii. Im bliżej do finału tej sprawy to atmosfera zaczęła się zagęszczać. Zaczęto wzywać niektórych ludzi do U.B. w Lidzbarku w celu pertraktacji a nawet zastraszania. W odbytych kilka razy sądach - parafia przegrała.

Wyznaczono termin dobrowolnego opróżnienia plebanii do małego domku przykościelnego. Terminem opuszczenia plebanii był dzień 17 października 1969r. Na ten dzień bardzo rano przyszły do szkoły autokary i zabrały dzieci na wycieczkę po województwie. Ludzi nie „pewnych” tak i mnie wezwano do milicji i trzymano tam cały dzień. Ludziom partyjnym i chwiejnym nakazano nie wychodzić z domu.

Już ledwie nastał świt wszystkie drogi i ścieżki zostały obstawione milicją i nikogo do Krekola nie puszczano. Część kobiet przedarło się przez kordony milicji do Krekole, ale mało komu udało się przyjść z Samolubia i Krawczyk.

Ponieważ Ks. GLINKA dobrowolnie nie chciał ustąpić więc jego „za podrękę” wyprowadzono. Natomiast Ks. KRYSZTOFIK z tego zdenerwowania dostał szoku i o swoich siłach nie mógł zejść. Więc wezwano pogotowie i zawieziono do szpitala, gdzie leżał dwa tygodnie. Po wyjściu ze szpitala jeszcze długo chorował.

Przy usuwaniu księży kobiety płakały a były i takie które próbowały pyskować, ale takich milicja prędko „uspokajała”.

Nad wejściem do plebanii wisiał na ścianie Krzyż uszkodzony, ale z pasyjką - mógł mieć około 40 cm długości, ten krzyż zdejmowali ojciec z synem N. z Lidzbarka. Kobiety które trzymały wartę w czasie całej akcji wołały do tych dwóch ludzi = PAN BÓG SKAŻE WAS=. Wkrótce po akcji rozeszła się wieść w szpitalu a potem w całym Lidzbarku - żona młodego urodziła dziecko z nienormalnymi palcami, przyjęto to jako dowód Bożej Kary. W czasie akcji milicja była brutalna. A było jej tak dużo że czapkami mogli nakryć wszystkich ludzi którym udało się przyjść pod plebanię. Wszędzie było jej pełno na drogach i polu. Mieli radiostacje samochody (karetki z okratowaniem) itd. Po akcji zaczęto niektóre kobiety wzywać na kolegium i karać. Moją żonę też ukarano chociaż żadnego udziału nie brała. Na kolegium wezwano młodego człowieka i pokazano moją żonę. On powiedział „to nie ta”. Dzielnicowy GÓRNIK milicjant powiedział że PIOTROWICZOWA nic nie robiła to samo zeznał i porucznik ROPIAK. Wówczas wstał U.Bowiec K. i powiedział że PIOTROWICZOWA robiła zdjęcia i wysłała do Wolnej Europy. Przecież PIOTROWICZOWA żadnego razu

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

w życiu nie trzymała w ręku aparatu fotograficznego. Nie ma żadnego pojęcia jak robić zdjęcia. Jak można tak perfidnie kłamać!.

Od 1970 roku wzywano księży na różne przesłuchania do Bartoszyca, Olsztyna i do Lidzbarka. ODBYŁ SIĘ SĄD NA KTÓRYM OSĄDZONO ICH NA PIĘĆ LAT W ZAWIESZENIU. Ta sprawa była karna.

Od tego czasu przeszło już sporo czasu i wszystkiego nie dało się opisać gdyż pamięć w starym wieku zawodzi.

W tym samym okresie zmarł w Olsztynie Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej dr Marian GOTOWIEC. Zakończył urzędowanie Starosta w Lidzbarku MATERA. W związku z taką nagonką ks. GLINKA zaprzestał pisać kronikę bojąc się żeby jeszcze nie podpaść. A te czyste miejsca które między wierszami zostawił to były miejsca na zdjęcia. Potem jak nastąpił proboszczem ks. SZYMAŃSKI miał te zdjęcia wkleić ale że był krótko to nie zdążył.

Otrzymały domek na plebanii był nie zdatny do zamieszkania. Gdyż ze względu na dużą wilgoć odpadały tynki, wszystko pleśniało i psuło się.

W tym czasie ks. KRYSZTOFIK chorował więc do pomocy przyjechał ks. CHOIŃSKI Mieczysław. Natomiast kobiety które płakały lub coś mówiły skierowano na kolegię. Wszystkie zostały ukarane grzywną. Zapamiętałem tylko kilka kobiet ukaranych były to PASTERNAKOWA, NIEMIROWA, PERLEJEWSKA, PIOTROWICZOWA i inne. Z innych wiosek nie byli karani dlatego że prosto milicja na drogach ich zatrzymała i do Krekole nie wpuściła.

Przysłane przez władze U.B. ludzie z Lidzbarka wszystkie rzeczy Księży przenieśli z plebanii do tego domku i zwalili wszystko na kupę.

Po uporządkowaniu się ks. Mieczysław CHOIŃSKI zabrał się do odwilgocenia tego domku, którego zaczęto nazywać plebanią. Odwilgacał w ten sposób że wyrąbywał kawał muru nad fundamentem, a na fundament polewał gorącym lepikiem, na lepik kładł papę i mur spowrotem uzupełniał. I tak po kolei metr po metrze wymienił pod całym domem. Potem brakujący tynk uzupełniono.

Nie było żadnego gospodarczego budynku. Jedyne władze przybudowali szopę do szkolnego budynku na drwałkę.

Pod kierunkiem ks. CHOIŃSKIEGO i jego wydatnej pomocy wybudowano obórkę w której trzymano drób i czasami krowę i świnia. Ks. Choiński był człowiekiem energicznym, nie bał się żadnej pracy. Natychmiast zaczął zbierać materiały do

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

przeprowadzenia centralnego ogrzewania. Z biegiem czasu przeprowadził przeróbki w budynku, coś niecoś ulepszył i założył centralne ogrzewanie. Prędko go skierowano do pracy duszpasterskiej w góry. A że lubił bardzo na motorze czy samochodzie szybko jeździć, więc miał wypadek w którym zabił się. Wszyscy żalowali tego księdza. Był bardzo dobry, uczynny i pracowity. Miał bardzo przyjemny sposób bycia. Ksiądz GLINKA pracował u nas najdłużej ze wszystkich dotychczasowych księży. Był to ksiądz poważany za jego prostolinijność, dbanie o kościół i remonty kościoła. Miał ładny głos i ładnie śpiewał. Wszystkich uczył śpiewu. A kiedy miał przyjechać biskup, to wszystkich parafian nauczył po łacinie śpiewać. Był u nas długo, wszyscy się przyzwyczaili do niego i polubili.

W roku 1975 ks. GLINKA opuścił naszą parafię i wyjechał w nieznane mi dzisiaj miejsce. Prosto zapomniałem gdzie. Z początku pisaliśmy do siebie potem powoli urwał się nasz kontakt.

Na miejsce ks. GLINKI przyjechał ks. SZYMAŃSKI. Był on u nas krótko. Dał się poznać jako wybitny kaznodzieja. Jego kazania co prawda bystro mówione ale bogate w treść religijną. Ale czasami lubił otarć się i o politykę. Pamiętam jak mówił kazanie na Wszystkich Świętych na cmentarzu. Jakże „objechał” Niemców i Sowieców za łagry w Kołymie, Workucie i innych miejscach zsyłki Polaków i wspominał o mordach w Katyniu. Szczęściem że nie doszło to do milicji czy Służby Bezpieczeństwa. Miałby kłopoty!!

Organizował jasełka i dużo zajmował się dziećmi. Dzieci bardzo go lubiły wprost lgnęły do niego.

Na księdzu SZYMAŃSKIM kończy się u nas w parafii KREKOLE duszpasterstwo Ks. Ks. MARIANÓW, a zaczyna się posługa duchowa Ks. Ks. Świeckich.

Gdzieś około 1980r przyjechał do nas na parafię już ksiądz świecki, taki nieduży, zwany ks. Stanisław KIESZ. A że był to człowiek energiczny więc z miejsca podjął się remontu i rozbudowy plebanii. Do plebanii dobudował salę katechetyczną.

Dotychczas religię uczono wplebanii którą nam zabrała władza. Potem uczono w domu p. WOŹNICZKO, a w Krawczykach u p. BOGDANOWICZ. Zaszła konieczność mieć swoją salę. Pod salą wybudował garaż na samochód, z boku sali wybudował komórkę na skład różnych rzeczy. A pod komórkę wybudowano podpiwniczenie na opał. Piwnicę odwodniono do specjalnie wykopanego stawu. Od strony placu kościelnego wybudowano dwa pomieszczenia gospodarcze. W środku plebanii poczyniono duże zmiany - ulepszenia i odnowienia.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Plebania zaczęła prezentować się bardziej korzystnie i funkcjonalnie. Potrafił wpływać ksiądz KIESZ na ludzi, że chętnie pomagali. Sam dawał przykład w pracy. Bardzo dużo sam pracował, dawał przykład solidnej roboty. Więc budowa nabierała szybkiego tempa. W krótkim czasie zrobił dużo roboty. Prędko zaczął chorować. Były częste stany zawałowe. Często zaczął się leczyć. Były wypadki że gdzieś odjechał dalej i w drodze brały go ataki choroby.

W drodze musiał zatrzymać się w szpitalach. Raz zachorował tuż przed wizytacją biskupa. W jego zastępstwie przyjął ks. SARUL bonifacy ze Stoczka. W miarę upływu czasu zaczął coraz częściej chorować i pewnego rano zeszedł do piwnicy po węgiel i w piwnicy zmarł. Jego nieobecność odkryła służąca (gospodyni) nieco później jak obudziła się ze snu. Na pogrzeb przyjechało dużo księży i biskup. Było bardzo dużo ludzi. Ja ułożyłem mowę pożegnalną, którą załączam:

### **Pożegnanie żałobne Ks. KIESZA**

Zebraliśmy się w tym kościele, by pożegnać drogiego nam duszpasterza nieodżałowanej Śp. Ks. proboszcza.

Odszedł od nas nie tylko dobry kapłan nad którego stratą boleje nasza parafia. Ale odszedł od nas również człowiek wielkiej czułości, szlachetnego serca i wielkiej pracowitości. Zmarł młodo, w sile wieku. Mógł jeszcze pożyć z nami długie lata i zdziałać wiele dobrego dla nas samych i naszej parafii. Ale widocznie Bóg tak chciał, że powołał go do siebie. Pozostało nam uczucie osierocenia. Był kosekwentnym w służbie duszpasterskiej. Nauki księdza proboszcza były zawsze nacechowane głęboką mądrością życiową i głębokiej treści religijnej.

Zawsze uczył nas trwać wiernie w wierze ojców naszych. Uczył prowadzić życie czyste i szlachetne. Uczył mieć głęboką cześć i przywiązanie do Kościoła Matki Naszej. Uczył nas żyć w przyjaźni z Bogiem. Był konsekwentnym w służbie duszpasterskiej i służył wartościom moralnym. Pozostawił po sobie nam wiele pamiątek jak rozbudowa plebanii, budowa sali katechetycznej, remont kościoła i zrobienie odgromników na kościele. Przy budowach był człowiekiem bardzo pracowitym. Chociaż nie musiał sam pracować. Zawsze bywało zawijał rękawy i pracował tam gdzie było najtrudniej, gdzie było najciężej. Zawsze mówił, że to co zrobi ze sobą nie zabierze. Zostanie wszystko w parafii. I tak się stało.

Chociaż nie ubłagana choroba księdza dawno dawała znać o sobie. Ale cierpienia swoje znosił cierpliwie z pogodą. Był zawsze w dobrym humorze, był zawsze

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

uśmiechnięty i uprzejmy. Był zawsze na swoim stanowisku duszpasterskim do ostatka swoich dni.

Z sercem ściśniętym bólem, żegnamy z żalem drogiego nam Sp. Ks. Proboszcza. Składamy wyrazy współczucia jego rodzinie i przyjaciołom. A nam parafianom została bolesna pamięć po stracie zżytego z nami, bliskiego nam, oddanego parafii duszpasterza.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, A Światłość wiekuista niech mu świeci wiecznie.Amen.

Po śmierci ks. KIESZA nastał u nas na proboszcza młody ks. WASILEWSKI Lech. Był u nas bardzo krótko niczym specjalnie nie zdążył się wyróżnić. Zaraz odjechał do Malborka. Tam podobno wybudował kościół czy kaplicę.

Po ks. WASILEWSKIM naszą parafią zaopiekował się ks. Stanisław TOKARZ z Pasłęka.

Jeszcze u nas nie był, ale już od rodziny z Pasłęka otrzymałem list w którym powiadomiono nas że od nich przechodzi na parafię do Krekola ks. TOKARZ bardzo porządny ksiądz. Lubiany serdecznie przez parafian. Człowiek wprost o gołęmbim sercu.

W niedzielę w kościele zebrało się więcej ludzi by zobaczyć „nowego” księdza. Na pierwszy rzut oka, niczym specjalnie nie wyróżniał się....

Ale żyjąc z ks. proboszczem i z nim kontaktując się zaczęliśmy poznawać Jego talent organizacyjny i Jego przymioty. W krótkim czasie proboszczowania działał bardzo wiele dla parafii. Przede wszystkim zrobił kolosalną robotę przy cmentarzu. Wpierw cmentarz był zaniedbany, zachwaszczony i zaśmiecony. A że ma dar zjednywania sobie ludzi więc pozyskał parafian że na śmieci wybudowano zbiornik betonowy, przycięto drzewa, porobiono alejki nawieziono wpierw żwiru a potem żużlu, wyremontowano budynek przed pogrzebowy, postawiono solidny dębowy krzyż w środku cmentarza, groby zaczęły być lepiej zadbane. Stale wpływa na ludzi żeby obkaszali chwasty, żeby wymieniali stare zasuszone kwiaty.

Na cmentarzu wybudowano nową drogę gdyż poprzednio można było utopić się.

Wyremontował organy. Renowacja dwóch obrazów. Odrobaczenie ław, organów i innych drewnianych rzeczy.

Ma taki dar zjednywania ludzi, że człowiek z parafii Korsze odnowił figurę Św. Wawrzyńca, figurę Pana Jezusa oraz pozyskał mahoniowy krzyż przy wejściu do kościoła oraz krzyż przy szosie. Potrafił z ludźmi znaleźć wspólny język i wpłynął na

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

to że ludzie zaczęli więcej chodzić do kościoła. W filialnym kościele w Samolubiu odnowił kaplicę, założył rynny i zrobił piorunochron.

**podpisał Ludwik PIOTROWICZ**

**W roku 2004 żona Śp. Ludwika – Pani Olimpia Piotrowicz - poprosiła o dopisanie do wspomnień jej męża następujących słów:**

Więcej się działo niż tu napisano. Najodważniejszy był „N\*\*\*\*\*”, bo nikt nie chciał zdjąć krzyża a On to zrobił. Byłam najwięcej prześladowana bo ojciec był Andresowiec. Byłam od dawna na kolegium jako huligan, byłam wywieszona na wukandzie. Piotrowicz Olimpia na trzecim miejscu, nieżyjąca Pasternak Józefa i Niemirowicz Albina (żyje). Byłyśmy oddane na kolegium w którym siedział Niewiński. Pierwszy raz byłam na ławie oskarżonych. Gadali, że wyzywałam, przeklinałam, w obronie był Pan Robiak i Pan Gurniak, mówili, że znamy dobrze, że ja takie słowa nie mówiłam. Ale mimo wszystko jako herszt tej bandy zapłaciłam najwięcej bo musiałam sprzedać trzy krowy na zapłacenie tej kary. Po wyroku wszyscy uznali, że ja niewinna, ale wstał Kuźma i powiedział, że P. Olimpia zrobiła zdjęcia i wysłała do Wolnej Europy. Zostałam fotografem, ale do tej pory nie korzystam z tego fachu, ale tytuł ten drogo kosztował.

**jako huliganka Olimpia Piotrowicz**

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## ROZGRYWKI SPORTOWE MŁODZIEŻY

W dniu 26.06.2003 r. o godz. 17.00 Proboszcz Parafii w Krekolu Ks. Stanisław TOKARZ wraz z sekretarzem Rady Parafialnej Ryszardem Przytułą zorganizowali spotkanie ministrantów, po którym odbyły się rozgrywki sportowe pomiędzy ministrantami a pozostałą młodzieżą.

### Młodzież spędziła miło czas dzięki pomocy:

**P. JAGIEŁŁO** (przygotowanie boiska i terenu na ognisko + osobisty udział),

**P. CIEŚLAKÓW** (zabezpieczenie drewna na ognisko i kijków do pieczenia kielbasy + osobisty udział)

**P. BRODZIŃSKIEGO Jana** (4 kg kielbasy),

**P. PASTERNAKA Kazimierza** (3 zgrzewki napojów)

**Ksiądz Proboszcza Stanisława Tokarza**, (który zabezpieczył również napoje, słodycze i pieczywo)

oraz niezawodnej pomocy w przeprowadzeniu rozgrywek **P. Janka POWIERZY**.

Przy współdziałaniu i zaangażowaniu oraz darom innych osób, dla młodzieży parafii, a także dla dorosłych, takie i podobne atrakcje można było by organizować częściej.

*Ryszard Przytuła*

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

## **PODZIĘKOWANIA**

### **UROCZYSTOŚCI INTEGRACYJNE 24.07.2003**

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

W dniu 24.07.2004 r. o godz. 17.00, w naszym kościele odbyła się **Msza św. Dziękczynna z prośbą o Boże Błogosławieństwo dla wszystkich służących swą pomocą naszej Parafii.**

Po Mszy św. **Proboszcz Parafii Ks. Kanonik Stanisław TOKARZ** zaprosił wszystkich (tych co pracowali i jeszcze będą pracować rozwijając naszą Parafię) na plac szkolny na malutki poczęstunek, którym był bigos wojskowy, gulasz, pieczona przy ognisku kiełbaska, napoje (różne) oraz inne dodatki, a na koniec niespodzianka, którą okazał się pieczony dzik ! Gościnnie wystąpił zaproszony zespół taneczny z Lidzbarka Warm. „**BLASK**” prowadzony przez **Krystynę GRABIŃSKĄ**. Zespół wykonał 6 układów tanecznych.

Skład zespołu:

1. **Larysa GRABIŃSKA;**
2. **Justyna GROMAŁA;**
3. **Edyta GRZEŚKO;**
4. **Katarzyna KLEPACKA;**
5. **Martyna LIPIŃSKA;**
6. **Agnieszka ŁUSZCZYKIEWICZ;**
7. **Katarzyna MUCHA;**
8. **Ewa PRZYTUŁA;**
9. **Joanna RĄCZKA;**

W przerwach między występami dziewcząt były gry i zabawy (m.in. taniec z kapeluszem). Było również wspinanie się mężczyzn na 6-metrowy słup z nagrodą na jego szczycie. Nagrodę udało się zdjąć **Andrzejowi RUBAŻEWICZ** i **Przemysławowi CIEŚLAK**.

Dzieci i młodzież rozegrali mecz w piłkę nożną oraz walczyli o mistrzostwo w tenisie stołowym. Kobiety natomiast pokazały wszystkim, że również potrafią grać w piłkę nożną i chociaż zdarzały się kontuzje grały po mistrzowsku i z poświęceniem. Sędziował **Stanisław JAGIEŁŁO**. Wynik meczu **0 : 2**. Rewanż wskazany !

**SKŁADY DRUŻYN:**

1

Kapitan

Jadwiga ZAWADA

Monika JAGIEŁŁO

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.





*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

2

Bramkarz

Anna KRUMIN

Wanda POWIERŻA

3

Atak

Marianna MICHALIK

Irena KOŁODZIEJ

4

Atak

Małgorzata KRUMIN

Edyta GADOMSKA

5

Atak

Janina FILIPIAK

Teresa KOŁODZIEJ

6

Atak

Elżbieta PTAK

Olena JAGIEŁŁO

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

7

Atak

Agnieszka CIELACH

Anna POWIERŻA

**Wojsko z Lidzbarka Warm.** zabezpieczyło przywóz autobusem zespołu tanecznego i zorganizowało nagłośnienie włącznie z oprawą muzyczną.

**Mariola JAGIEŁŁO**, dyrektorka szkoły podstawowej w Krekolach oraz **Grażyna PRZYTUŁA** wspaniale przygotowały i prowadziły poszczególne gry i zabawy oraz całe spotkanie. Całość zakończyła zabawa taneczna o godz. **24.00** w której uczestniczyli zaproszeni goście.

Spotkanie uświetnione było obecnością dużej ilości parafian oraz zaproszonych gości.

Naszymi gośćmi byli: **Danuta i Władysław POŁOCZAŃSCY**, **Wanda i Henryk MIECZKOWSCY** oraz **plk Mieczysław ANDRZEJEWSKI** wraz z osobami które przez 3 tygodnie nie szczędząc sił i czasu (który mogli spędzić z bliskimi - m.in. **P. TELEGA z Lidzbarka Warm. z rodziną**) pomalowali cały kościół, **Wiesław PIOTROWICZ**, **Teresa i Władysław BOROWSCY**, **Ryszard NAŁĘCZ**, **Elżbieta i Kazimierz PASTERNAK**, **Jadwiga i Krzysztof BRZEŹIŃSCY**, **Jolanta i Jan HARCHAJ** oraz **Jan BYKOWSKI**.

O właściwe odczucia gości dbał **Ksiądz Proboszcz i Przewodniczący Rady Parafialnej Władysław BOGDANOWICZ**.

Nasi goście i sponsorzy oraz główny organizator i sponsor spotkania przewidzianego na **100** osób **Danuta i Władysław POŁOCZAŃSCY** w całości sfinansowali w imieniu Proboszcza Parafii i Rady Parafialnej wszelkie wydatki.

*Rzadko zdarza się spotkać gości, którzy w podziękowaniu wyrażają swoją wdzięczność w ten sposób. Kto wie? Może nie powinniśmy byli na to pozwolić?  
.....Życie pokaże !*

Napoje dostarczył **Kazimierz PASTERNAK** sponsorując 1/3 ich wartości;

Pieczyno w ilości 27 szt. chleba i ponad 100 bułeczek z piekarni w Krawczykach przekazał **Jan BYKOWSKI**;

Pół kosza kiełbasy na ognisko - **Krzysztof BRZEŹIŃSKI**;

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Bigos wojskowy, gulasz, dzika (wszelkiego jedzenia dla ok. 100osób) zapewnił nam Władysław POŁOCZAŃSKI.

Koszty „ponczu” pokryli również nasi Goście z Lidzbarka Warm. ( Henryk MIECZKOWSKI, Wiesław PIOTROWICZ, Władysław POŁOCZAŃSKI).

Do właściwej organizacji i przebiegu spotkania przyczynili się również i nasi parafianie:

**Jadwiga i Marek ZAWADA z synami, Genowefa i Jerzy CIEŚLAK, Stanisław JAGIEŁŁO, Władysław BOGDANOWICZ, Wanda i Jan POWIERŻA, Monika JAGIEŁŁO, Irena KOŁODZIEJ, Teresa i Jacek KOŁODZIEJ, Bogdan i Krzysztof BANCERZ, Kazimierz PASTERNAK oraz inni, którzy nie stali obojętnie, gdy poproszono ich o pomoc.**

*Przy współudziale i zaangażowaniu oraz darom innych osób, dla młodzieży , a także dla dorosłych, takie i podobne atrakcje można było by organizować częściej, ale nigdy nie możemy zapomnieć, że w stosunku do gości z dnia 24.07. mamy duży dług wdzięczności. Będzie przyjemnie, gdy spotykając ich damy tego dowód*

*Ryszard Przytuła*

## I tak powstało Stowarzyszenie Wspierające Rozwój Wsi – dla rozwoju wsi polskiej – z siedzibą w Krekolach

Szanowni Państwo,

Wiosną 2003 roku władze Gminy Kiwity postanowiły zlikwidować placówkę w Krekolach. Na 18 miejscowości w gminie pozostało teraz tylko 2 publiczne szkoły podstawowe, a jedna z nich bardzo szybko może znaleźć się w sytuacji podobnej do naszej.

Dotychczas brak było pozaszkolnych form aktywności dla dzieci i młodzieży. Dzieci po wyjściu ze szkoły nie miały się gdzie udać. Wychowywało ich podwórko i koledzy, a

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

skutkiem tego są najczęściej zachowania niekorzystne społecznie, niekiedy nawet patologiczne.

Mogliśmy czekać na powolne zaniknięcie życia kulturalnego we wsi, które tworzyło się w szkole i kiedyś w świetlicy wiejskiej. **Stowarzyszenie Wspierające Rozwój Wsi z siedzibą w Krekolach** podejmuje jednak różne inicjatywy w celu podniesienia poziomu życia na wsi. Wraz z Panią Dyrektorem tworzonej **Niepublicznej Szkoły Podstawowej** wierzymy, że uda nam się uratować pamięć o zaangażowaniu starszego pokolenia w budowę i rozwój szkół w Polsce. Wierzymy, że są i będą jeszcze miejsca gdzie dyplom uznania nie pozostanie tylko dyplomem spadającym jako śmieć w czasie likwidowania szkół.

Potrzebujemy wsparcia, by w powiecie lidzbarskim mogła powstać i utrzymać się pierwsza Niepubliczna Szkoła Podstawowa, która będzie dla innych upadających szkół wzorem do naśladowania.

### **Wspólnie zadbajmy o równe szanse dzieci i młodzieży.**

Zastanówmy się, czy polskie wsie mają stać się odległą kolonią miast, gdyż likwidowanie szkół mniejszych społeczności do tego właśnie doprowadza.

Terenem działania naszego stowarzyszenia jest obszar RP, co umożliwia nam współpracę, wspieranie oraz integrację innych wiosek. W zakresie doświadczeń korzystamy z pomocy podobnego stowarzyszenia na południu Polski. Staramy się o zaangażowanie w naszą działalność mieszkańców innych miejscowości. Zależy nam na rozwoju każdej wsi.

**Sąd Rejonowy w Olsztynie – VIII Wydział KRS w dniu 06.05.2004 r. wpisał Stowarzyszenie Wspierające Rozwój Wsi z siedzibą w Krekolach do Krajowego Rejestru Sądowego – REJESTRU STOWARZYSZEŃ, innych organizacji społecznych i zawodowych, fundacji, publicznych zakładów opieki zdrowotnej pod numerem KRS – 205924.**

W dniu 19.05.2004 r. Urząd Statystyczny Olsztyn Oddział w Elblągu nadał naszemu stowarzyszeniu numer identyfikacyjny **REGON – 171004880** (szczególna forma prawna: 55 STOWARZYSZENIA; własność: 215 WŁASNOŚĆ PRYWATNA KRAJOWA POZOSTAŁA; rodzaj przeważającej działalności: wg polskiej klasyfikacji działalności (PKD) 9133Z DZIAŁALNOŚĆ POZOSTAŁYCH ORGANIZACJI CZŁONKOWSKICH, GDZIE INDZIEJ NIEKLASYFIKOWANA).

W dniu 15.06.2004 r. Naczelnik Urzędu Skarbowego w Bartoszycach nadał **NUMER IDENTYFIKACJI PODATKOWEJ: 7431845349**, co pozwoliło nam

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

założyć konto w **PKO BP S.A. O/Lidzbark Warmiński** o numerze: **02 102035700000220200274811**.

*Zwracamy się do wszystkich osób, którym mile jest środowisko wiejskie o zaangażowanie się w nasze problemy. Przyjmujemy każdą pomoc. Liczymy również na wsparcie finansowe, które zgodnie z naszą statutową działalnością w całości przeznaczone zostanie na rozwój życia na wsi.*

## RODZICE – DZIECIOM

W miejscowości KREKOLE w gminie Kiwity w dniu **28.05.2004r.** rodzice – członkowie Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi (SWRW) przygotowali dzieciom wiosek: Krekole, Samolubie i Krawczyki niespodziankę z okazji nadchodzącego Dnia Dziecka i bawili się razem z nimi.

SWRW z siedzibą w Krekolach 32 jest organizacją samorządną o charakterze społeczno – gospodarczym. Prowadzi działalność na rzecz ogółu społeczności. Jego cele są ściśle związane z rozwojem wsi oraz integracją jej mieszkańców.

W trakcie uroczystości rodziców wspomagali harcerze z hufca w Lidzbarku Warmińskim (Agnieszka WOLAŃSKA, Patryk GOS i Maciej KIJ) wraz z Panią Instruktor Ewą WOLAŃSKĄ.

Odbył się mecz w piłkę nożną drużyn rodziców przeciwko drużynom dzieci, w których sędzią sprawiedliwym był niezastąpiony Stanisław JAGIEŁŁO z Samolubia. Na specjalnie przygotowanej strzelnicy Pan Brunon PATYRA prowadził strzelanie na celność z wiatrówki. Były zabawy i konkursy plastyczne, a wśród nich malowanie Pt. „Autoportret”. Rodzice i młodzież starsza wspinali się na słupek 6-metrowy. Atrakcją były przejazdy bryczką Pana Marka ZAWADY, która była cały czas zapełniona przez dzieci. Również pod jego nadzorem chętni jeździli na koniu.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone

i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Główną konkurencją był turniej w tenisa stołowego o „puchar przechodni Proboszcza Parafii”. Wygrał go Dawid ZAWADA.

Były choć skromne, to jednak przeróżne nagrody, a dzięki uprzejmości i dobremu sercu osób i przedsiębiorców z Lidzbarka Warmińskiego duży koszt z nagrodami był prawie pełen.

Odpoczynku po rozgrywkach dzieci zaznały przy ognisku piekąc na kiju kiełbaski i gdyby nie obowiązki rodziców w gospodarstwie impreza ta trwałaby do późnego wieczora.

Wielkim zaskoczeniem i zaszczytem dla uczestników zabawy była wizyta Wicewojewody Warmińsko – Mazurskiego Pani Hanny BOJARSKIEJ, która wraz z proboszczem Parafii i prezesem SWRW podpisywała i wręczała dzieciom dyplomy i podziękowania oraz nagrody. Pani Wicewojewoda była z nami do końca rozgrywek. W rozmowach z członkami SWRW i obecnymi mieszkańcami zapoznawała się z problemami wioski. W jej oczach i słowach było zrozumienie i chęć pomocy. Wnioskujemy, że była to Jej pierwsza, ale nie ostatnia wizyta w Krekolach – w wiosce dla wielu ludzi dotąd nieznannej.

Przed wyjazdem Pani Wicewojewoda BOJARSKA wpisała się do prowadzonej w wiosce kroniki.

Gościem naszej uroczystości był również emocjonalnie związany ze szkołą w Krekolach Pan Leonard SZWEDOWICZ – dyrektor szkoły podstawowej nr 4 w Lidzbarku Warmińskim, wraz z żoną Józefą oraz lekarz Tadeusz BUCHOWSKI z żoną Małgorzatą i dziećmi.

Członkowie SWRW zapraszają do współpracy inne osoby i organizacje. Każdy odruch ludzkiej serdeczności będzie wielką pomocą w dążeniu do osiągnięcia celów Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.



*Marzenie jednego człowieka pozostanie tylko marzeniem,  
Marzenie wszystkich stanie się rzeczywistością.*

Te strony czekają  
na Twoje opowieści

Wspomnienia, opowieści oraz zdarzenia zostały przetłumaczone  
i opracowane dla potrzeb Stowarzyszenia Wspierającego Rozwój Wsi.